



RÓD GOCŁOWSKICH
OBRONA BAGSIKA
WIARĄ I PRACĄ
WĘDKARSKIE ZAWODY
BANK KAWAŁÓW

str. 5
str. 7
str. 8-9
str. 10
str. 16



KONTAKTY

26 (921)

28 CZERWCA 1998

CENA 1,50 zł

JOANNA GOSPODARCZYK

„Kołchoz”

Kołchoz w środku Srebrnej w dziewięć lat po upadku komunizmu w Polsce? Spełnione sny towarzysza Lenina o wspólnym trudzie rąk? Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich?

— Żaden komunizm — zaprzecza Robert Rybicki, gminny doradca rolny w Szumowie.

I tłumaczy fenomen Stowarzyszenia „Kółko Maszynowo-Doradcze” na dwa sposoby. Najpierw rzucił łacińskie przysłowie: „Nec Hercules contra plures”, czyli „nie poradzi sobie nawet Herkules przeciwko wielu”. Potem też poważnie, biblijnie: „Jeden drugiego brzemia nosi”.

— Jaki to kołchoz, jak każdy ma własną maszynę? Nic nie jest wspólne, czyli niczyje — tłumaczy Zbigniew Kalinowski ze Srebrnej. — Ja mam jedną maszynę, sąsiad ma inną. Uzupełniamy się.

str. 8-9



Wakacyjne marzenia

Weźmy taki urlop
(do kogo skierować podanie?)
aby przynajmniej na chwilę
odpocząć od życia
od dnia naszego powszedniego
od przyjaciół i wrogów
od samego siebie
od ciągłych pouczeń
papierów i książek

choć jeden dzień
być nikim i nigdzie

musimy wyjechać wcześniej
nie czekając na ostatni dzwonek
na nie proszonych gości
i wrócić z wakacji kiedy nam się spodoba
z muzyką świerszcza w uszach
słońcem w plecaku
z bezpłatną receptą na szczęście
która i tak na nic się nie przyda
bo w całym mieście nie znajdziemy apteki
aby ją zrealizować

JERZY SIKORA

GABRIELA SZCZĘSNA

Pijany zew

W czerwcowy wtorek w Murawach polala się wódka i krew. Obrażenia głowy i uraz kręgosłupa spowodowały natychmiastową śmierć Mariana. Miał 57 lat. Podejrzany o zbrodnię Leszek, został tymczasowo aresztowany. Ma 35 lat.

Tragedia rozegrała się w biały dzień obok słupa telefonicznego.

Obok ludzi.

str. 4

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Joanna Gospodarczyk o pomniku nienawiści w Andrzejewie
 ● Jerzy Neumann o tajemniczej śmierci ks. Suchowolca.
 Ponadto: najpiękniejsze posesje w Łomży, patrol roku, zakład karny w Grądach Woniecku.

WAKACJE ROZPOCZĘŁO W WOJEWÓDZTWIE 50 TYSIĘCY UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH I PONAD 17 TYSIĘCY ZE SZKÓŁ ŚREDNICH i zawodowych. Podobnie jak w ostatnich latach ogromna większość nie będzie miała okazji wyjechać na wypoczynek poza miejsce zamieszkania.

PONAD 6300 ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH W ŁOMŻYŃSKIM PRZYSTĄPIŁO DO EGZAMINÓW do wybranych szkół średnich. Na niektórych kierunkach o przyjęcie ubiega się po 2 – 3 kandydatów na jedno miejsce. Dla młodzieży, która pomyślnie przebrnęła egzamin, ale nie zostanie przyjęta z braku miejsc, Kuratorium Oświaty przygotowuje kilka klas licealnych.

PRZYJAZD PREMIERA JERZEGO BUZKA ma uświetnić uroczystości 50. rocznicy utworzenia Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, których główna część odbędzie się 27 i 28 czerwca. Wizyta szefa rządu jest, według wojewody Sławomira Zgrzywy, pewna na 90 proc. (margines pozostaje na wydarzenia, które wymagałyby obecności premiera gdzie indziej). Do Szepietowa wybiera się również wiele innych znaczących postaci rządu i parlamentu oraz goście z zagranicy (m.in. delegacja włoska z prowincji Trento). W sobotę i niedzielę (27-28 czerwca) w ODR odbędzie się Okręgowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych, targi Rol-Eko oraz wiele innych imprez.

SENATOROWIE PRZYJĘLI WNIOSEK O ZMIANIE NAZWY REGIONU ZIEMIA BIAŁOSTOKA NA PODLASIE, złożony przez senatora Ziemi Łomżyńskiej Lecha Feszlera, burmistrza Zambrowa. Jednocześnie Podlasie powiększone zostało przez Senat o Elk, Olecko i Gołdap z okolicznymi gminami.

9,9 PROC. AKCJI FARM-FOOD ZAKUPIŁ SZWEDZKI ZWIĄZEK spółdzielni rolniczych skupiający rolników, organizacje rolnicze i zakłady przetwórcze, stając się jednym z większych udziałowców spółki. Szwedzi, wykorzystując m.in. zakład mięsny w Czyżewie, liczą na stworzenie „przyczółka” do wejścia na rynki Rosji i innych krajów na wschód od Polski. Nie wykluczają sprowadzenia do Czyżewa wyhodowanego w swoim kraju żywca.

STOWARZYSZENIE „STOP DRODZE ŚMIERCI” w Grajewie zarejestrował Sąd Wojewódzki. Organizacja powstała głównie z powodu fali tragedii na drodze nr 61. Głównymi celami, jakie

stawiają sobie członkowie Stowarzyszenia, jest doprowadzenie do remontu zdewastowanej trasy, a w przyszłości do budowy obwodnicy miasta. Od zaraz oczekują zwiększenia liczby patroli policyjnych na „drodze śmierci”. W deklaracji programowej Stowarzyszenie zapowiada używanie różnych metod nacisków do blokady trasy włącznie.

ZWIĘKSZENIE ILOŚCI PIENIĘDZY NA AKTYWNE FORMY PRZECIWDZIAŁANIA BEZROBOCIU w województwie zapowiedział Krajowy Urząd Pracy. Dodatkową pomyslną wiadomością jest uwzględnienie postulatów samorządów, aby więcej pieniędzy było na organizowanie robót publicznych, dzięki którym gminy budują sieci wodociągowe, kanalizacyjne, telefoniczne, szkoły.

W SPRAWIE SAMOBÓJCZEJ ŚMIERCI SZEREGOWEGO (pochodzącego spod Zambrowa) z jednostki wojskowej w Giżycku, który w maju zastrzelił się w czasie pełnienia warty, prowadzi śledztwo Prokuratura Wojskowa w Olsztynie. Dotychczasowe ustalenia wskazują, że przyczyną tragicznego kroku poborowego były prześladowania związane z tzw. falą. Wśród głównych podejrzanych są dwaj szeregowi z okolic Kolna i Kuźnicy Białostockiej.

SUKCES ŁOMŻYŃSKIEJ „SOLIDARNOSCI” NA ZJEŹDZIE regionu Mazowsze: do Zarządu Regionu wybrani zostali Sławomir Demianuk, przewodniczący oddziału „S” w Zambrowie, i Marek Olbrys, zastępca przewodniczącego oddziału w Łomży, a szef łomżyńskich związkowców Andrzej Kiełczewski został delegatem na krajowy zjazd NSZZ „Solidarność”. Miejsce Macieja Jankowskiego na stanowisku przewodniczącego Mazowsza zajął Jacek Gąsiorowski, działacz z Huty Lucchini, rekomendowany przez odchodzącego lidera.

„BRAK KREDYTU NA ZAKUP SUROWCÓW, który umożliwiłby podpisanie kontraktów na dostawy materiałów dla wojska, policji i straży, może za kilka miesięcy postawić zakłady bawełniane „Narew” w Łomży przed koniecznością ogłoszenia upadłości”, tak ocenia sytuację przedsiębiorstwa Urząd Wojewódzki.

GŁÓWNĄ NAGRODĘ W „KONKURSIE JEDNEGO WIER-SZA”, zorganizowanym przez Liceum Ogólnokształcące w Suwałkach, zdobył Piotr Brysacz z Zambrowa. Wśród wyróżnionych znalazł się także Grzegorz

Brzozowski z Wysokiego Mazowieckiego.

PLAC ZABAW „ADAS” OTWARTY został w przedszkolu dla dzieci niepełnosprawnych w Łomży, prowadzonym przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Łomżyńskiej. Wyposażenie zostało zaprojektowane i wykonane w Studiu Form Wzorniczych w Hajnówce, które znane jest z urządzeń i zabawek dla niepełnosprawnych. Dzieci korzystają już z placu, ale inicjatorem jego budowy pozostała do spłacenia jeszcze pokaźna część kosztów. Wszyscy, którzy chcieliby wspomóc finansowo inicjatywę, proszeni są o kontakt: Lianna Lechowicz, Przedszkole nr 8, ul. Wojska Polskiego 161 w Łomży.

BRONŃ WTORKOWA. Zmieniony został termin przyjmowania interesantów w sprawie pozwolenia na posiadanie broni, informuje Komenda Wojewódzka Policji w Łomży. Od 1 lipca 1998 roku zainteresowani mogą zgłaszać się w każdy wtorek (godz. 8.00-15.00).

O WILKU MOWA

Przybywa w Łomżyńskim zwierzyn, wykazała ostatnia inwentaryzacja leśna, przeprowadzona jak co roku przez myśliwych i leśników. Według niej mamy 282 łosie, 733 jelenie, 4452 sarny, 751 dzików, 1261 lisów, 13500 zajęcy, 6200 kuropatw, 826 bażantów, 700 kun, 355 borsuków, 22 wilki (te głównie na Bagnach Biebrzańskich).

Systematycznie przybywa drapieżników (lisów, wilków i kun), przed którymi inne zwierzęta muszą mieć się na baczności. Liczebny wzrost drapieżników tłumaczony jest brakiem ich naturalnych wrogów, ochroną prawną wilka oraz skutkiem akcji ekologicznych, które niemal całkowicie wyeliminowały polowania na lisy i kuny.

W Łomżyńskim około 1200 myśliwych zrzeszonych jest w 25 kołach łowieckich.

TRADYCJA NIE GINIE

Wojewódzki Przegląd Kapel, Śpiewaków i Gawędziarzy Ludowych, który odbył się w niedzielę, 20 czerwca, na Stadionie Miejskim w Kolnie, potwierdził, że tradycja na Ziemi Łomżyńskiej nie ginie. Świadczy o tym udział młodzieży.

W kategorii instrumentalistów (solistów) nagrodzono w kolejności: **Mieczysława Kurpiewskiego** z Dzieżek, **Edwarda Wójcika** z Kuzy i **Andrzeja Klejzerowicza** z Ciechanowca. Nagrodę wśród gawędziarzy otrzymała **Aleksandra Kulczyk** z Nowogrodu, a wśród gawędziarzy młodzieżowych trójka uczniów z Ksebk (gm. Turośl): **Grzegorz Bałdyga**, **Gabriela Banach** i **Justyna Ksebk**. Wśród śpiewaków bezkonkurencyjne były reprezentantki gminy Turośl: **Honorata Ruszczyk** (Nowa Ruda) i **Eugenia Kuliś** (Krusza), którym jury przyznało dwie równorzędne nagrody pierwsze.

Kapela kurpiowska Regionalnego Ośrodka Kultury z Łomży była najlepsza w kategorii kapel ludowych, w której nie przyznano drugiego miejsca, trzecie zaś zdobyła kapela ze Zbójnej. Najtłoczniej było wśród zespołów śpiewaczych. Dwa pierwsze miejsca przyznano zespołom z Nowej Rudy i Turośli. Dwoma drugimi miejscami podzieliły się zespoły z Nowogrodu i Zbójnej, zaś dwa trzecie przypadły Szczuczyniakom i Laskowiakom. Wśród zespołów śpiewaczych młodzieżowych pierwsze miejsce przyznano zespołowi z Nowogrodu, drugie zaś zespołowi z Ksebk.

Podczas przeglądu gościnnie wystąpiła dziecięca i młodzieżowa grupa Zespołu Pieśni i Tańca „Grajewianie”.

Nagrody uczestnikom przeglądu ufundowało Ministerstwo Kultury i Sztuki. Na scenie w Kolnie prezentowały się głównie zespoły kurpiowskie, zabrakło zaś aktywnych do niedawna kapel i zespołów reprezentujących podlasko-mazowiecką część województwa łomżyńskiego.

ZNAKI CZASU

• W czasie czterodniowego strajku maszynistów kolej straciła 50 mln zł. Maszyniści domagali się obniżenia wieku emerytalnego do 55 lat.

• Sto osób przyznało się do wręczenia łapówki za zdanie egzaminu na prawo jazdy w Centrum Egzaminowania Kierowców w Szczecinie. Egzamin kosztował od 100 do 1700 zł, jeden z egzaminatorów jest byłym policjantem „drogówki”.

• Narkotyki zażywa nałogowo 150-200 tys. Polaków, wynika z szacunków Monaru. W ubiegłym roku policja złapała 847 handlarzy narkotyków.

• Spośród 2847 pism wysłanych przez obywateli do Trybunału Konstytucyjnego tylko ok. 120 spełniało wstępne wymogi formalne. Konstrukcja skargi sprawia trudności prawnikom.

• Około 300 tys. samochodów wyposażonych w instalacje gazowe jeździ w kraju, co daje nam pod tym względem trzecie miejsce w Europie.

• Choć Kościół katolicki zdecydowanie popiera dokonywanie przeszczepów, to 19 proc. badanych nie zna jego stanowiska w tej sprawie, a 14 proc. uważa, że jest to niezgodne z jego nauką, wynika z badań CBOS.

• Akademii Medycznej w Poznaniu Ministerstwo Zdrowia przyznało 370 tys. zł na dofinansowanie operacji transplantacji wątroby, choć w klinikach tej Akademii nie przeprowadzano i nie planuje się przeprowadzania takich operacji, wykryła NIK.

• Pięć nowych wyższych szkół zawodowych powołała Rada Ministrów. Zgodnie z obietnicą premiera dostały je miasta tracące status wojewódzki: Nowy Sącz, Elbląg, Kolin, Jelenia Góra i Legnica.

• „Sejm RP uczyni wszystko, co możliwe, aby wynagrodzić krzywdy powstałe w czasie komunistycznych rządów”, głosi m.in. przyjęta przez Sejm Uchwała w sprawie potępienia totalitaryzmu komunistycznego.



STYPENDIA DLA DZIECI ROLNIKÓW

Pierwszy sponsorowany Uczel-
niany Fundusz Stypendialny dla
młodzieży ze środowiska wiej-
skiego utworzyła Wyższa Szkoła
Agrobiznesu w Łomży. Głównym
celem funduszu jest umożliwienie
studiowania młodzieży ze środo-
wiska wiejskiego.

Warto przypomnieć, że absol-
wenci WSA w Łomży uzyskują ty-
tuł inżyniera.

Dokładne informacje, dotyczą-
ce Funduszu, można uzyskać w
biurowie uczelni: Łomża, ul. Woj-
ciecha Polskiego 161, tel. 16-62-38.

WYBORY PO NOWEMU

Nową ordynację wyborczą do
rad gmin, powiatów i województw
przyjął Sejm. W wyborach do samo-
rządów podstawowego szczebla
najistotniejsza zmiana to wprowa-
dzenie zasady, że wybory propor-
jonalne (głosowanie na listy partii,
grupowań, stowarzyszeń w okrę-
gach wielo-, a nie jednomandato-
wych) odbędą się w miejscowo-
ściach liczących powyżej 20 tysięcy
mieszkańców, a dotychczas granica
wynosiła 40 tysięcy. Oznacza to, że
nowe zasady zastosowane będą w
Łomży, Grajewie i Zambrowie. Wy-
bory do rad powiatowych mają od-
być się w okręgach zarówno jedno-,
jak i wielomandatowych, a do sejm-
ików wojewódzkich wyłącznie
zgodnie z ordynacją proporcjonalną.

PODZIĘKOWANIA I BUDŻET

Podczas ostatniej sesji Rady
Miejskiej prezydent Łomży Jan
Karkowski wręczył listy z podzię-
kami za współpracę wszy-
m radnym z wyjątkiem dzie-
ci. Stwierdził, że wybrał tych,
którzy przez cztery lata rzeczywi-
ście pracowali na rzecz rozwoju
miasta. Przed pożegnaniem rada
zaakceptowała ostatnie korekty budże-
tu, wprowadzając do niego poży-
teczne zmiany. Wykorzystano
dotychczasowe środki na modernizację
czyszczalni ścieków. Zdecydowa-
no również o dofinansowaniu bu-
dowy centrum rekreacyjnego na
terenach Spółdzielni Mieszkaniowej
„Perspektywa”, nadaniu Szkole
Podstawowej nr 10 imienia Jana
Pawła II (patron wybrany został
przez uczniów, nauczycieli i ro-
diców), przyznaniu prezydent-
owskiej nagrody w wysokości 5,5 tysią-
czek złotych.

KONKURS O AIDS

W Łomży odbyły się wojewódzkie eliminacje I Ogólnopolskiej Olimpi-
ady Wiedzy z udziałem 24 uczniów szkół podstawowych i
średnich z województwa. Sprawdzian obejmował opraco-
wanie ulotki na temat AIDS, wypowiedź dotyczącą wybranego prawa
życiowego z HIV i chorych na AIDS oraz test pisemny. Najlepszą
pracę wykazała się Milena Matusik, uczennica ósmej „b” Szkoły Pod-
stawowej w Jedwabnem. Drugie miejsce zajęła Natalia Motus z ósmej
Szkoły Podstawowej nr 4 w Grajewie, a trzecie – Anna Zarazińska z
Szkoły Podstawowej nr 10 imienia Jana Pawła II w Łomży. Wyróżnienie za opracowanie ulotki otrzymała Marta Marzena
z klasy drugiej Liceum Ekonomicznego w Wysokiem Mazo-
wieckiem.
Zwycięczyni z Jedwabnego będzie reprezentowała Łomżyńskie w
eliminacjach centralnych Olimpiady, które odbędą się w listopadzie w
Warszawie.

KOMPUTER W KORYCIE

Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepletowie może łączyć się pocztą
elektroniczną z placówkami rolniczymi w kraju i za granicą. Doradcy
Ośrodka przy pomocy komputerów prowadzą w 300 gospodarstwach ra-
chunkowość. W kilkunastu oborach komputer wyznacza dawki i skład pa-
sy dla bydła lub trzody.

Pięćdziesiąt lat temu pierwsi pracownicy Zakładu Doświadczalnego
Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Szeplet-
owie uczyli rolników podstawowych zasad mechanizacji, wprowadzali nowe
odmiany upraw, mówili o higienie w pracy

Pół wieku doradzania rolnikom, to skok z niemal prymitywnej,
dziewiętnastowiecznej gospodarki w świat komputerów i maszyn. Jubi-
leusz 50-lecia w Szepletowie jest znakomitą okazją do przypomnienia hi-
storii ośrodka. Zaczynali na podworskich gruntach. Przez lata Ośrodek słu-
żył całemu regionowi północno-wschodniemu. Teraz jest jednym z wiodą-
cych w Polsce. Współpracuje ze specjalistami z wielu krajów: Holendrami,
Szwajcarami, Szwedami. Od kilku lat do Szepletowa przyjeżdżają rolnicy
z wschodniej granicy, którzy chcą się nauczyć nowoczesnego gospodaro-
wania. Na kursy zgłaszają się nie tylko rolnicy, ale także ich żony, które po-
znają tajniki dobrej, zdrowej kuchni.

Ta różnorodność umiejętności możliwa jest dzięki bardzo dobrze wy-
kształconemu zespołowi pracowników.

Od kilku lat rozwija się doradztwo ekonomiczne i organizacyjne. Ponad
300, z reguły młodych rolników, zgodziło się nauczyć zasad rachunkowo-
ści. Po szkoleniu wprowadzili u siebie nowoczesne sposoby księgowania.
Pracownicy ekonomiczni opiniowali ponad 10 tysięcy wniosków o kredyty.

Bardzo dużo pracy mają także doradcy zajmujący się produkcją zwie-
rząt. To oni są współtwórcami sukcesów łomżyńskich mleczarni. Dzięki
nim wielu rolników zdecydowało się na nowoczesną hodowlę bydła mle-
cznego.

ODR to także imponująca biblioteka (12 tysięcy woluminów), cykliczne
imprezy: „Agroliga”, „Najpiękniejsza zagroda wiejska”, „Zielone lato”. Rol-
nicy biorą udział w wielu olimpiadach i szkoleniach. Wszystkie pomysły i
opracowania specjalistów przekazuje miesięcznik „Wiadomości Rolnicze”,
który od kilku lat utrzymuje się w ścisłej czołówce najlepszych pism rolni-
czych w kraju.

Tradycyjnie, pod koniec czerwca (w tym roku 27 i 28 czerwca) odbywają
się „Dni z Doradztwem Rolniczym”. Towarzyszyć im będzie V Okręgowa
Wystawa Zwierząt Hodowlanych.

Podczas „Dni z Doradztwem” z rolnikami spotkają się leśnicy z Nadleś-
nictwa w Rudce. Oprócz corocznej wystawy i sprzedaży sadzonek, zamie-
rzają doradzać rolnikom w kwestiach leśnych.

— Las jest częścią gospodarstwa wiejskiego. W naszym nadleśnictwie
prywatne lasy stanowią większość — mówi nadleśniczy Grzegorz Godlew-
ski. — Obserwujemy coraz gorszą gospodarkę rolników w lasach, brak dba-
łości. Dlatego chcemy w Szepletowie rozmawiać z zainteresowanymi, wy-
jaśniać wątpliwości.

— Zgłosiło się ponad sto firm, które będą pokazywały swoje wyroby. Bę-
dą goście z Włoch, Litwy. Zrezygnowaliśmy z dawnej nazwy „Dni otwarte w
ODR”, bowiem u nas drzwi stoją otworem zawsze — powiedział dyrektor
Eugeniusz Stefaniak.

BEZ „ROZPUSTY”

Ostrożnie traktują mieszkańcy
Łomży konkursy audio-tele, linie
towarzyskie i inne połączenia tele-
foniczne, zaczynające się od 0-700.
Najwyższy rachunek związany z
tymi usługami odnotowany przez
Zakład Telekomunikacji Polskiej
wyniósł 5 tysięcy złotych. Mimo
wszystko 500 abonentów wystąpiło
o założenie specjalnej blokady tego
typu połączeń. Komputerowa reje-
stracja znacznie ograniczyła liczbę
zasadnych reklamacji. Problemem
na ogół nadal jest to, że abonenci
nie zwracają uwagi na informacje,
ile kosztuje każda minuta udziału w
telefonicznych konkursach i poga-
wędkach towarzyskich.

GDZIE JEST MOST?

W sierpniu pójdziemy i pojedziemy przez nowy most w Łomży. Od
początku jego budowy Janusz Świdorski, dyrektor Wojewódzkiej Dyrek-
cji Dróg Miejskich, inwestora przedsięwzięcia, kompletuje dokumenta-
cję dotyczącą także dawnej przeprawy w tym miejscu. Jest to jednak
zbiór bardzo skromny. Dlatego też, za naszym pośrednictwem, Janusz
Świdorski prosi o pomoc w uzupełnieniu historii dawnej przeprawy. Być
może w niejednym domowym archiwum łomżan zachowały się poczt-
ówki lub fotografie przedstawiające stary most, którego wygląd tak
trudno dzisiaj odtworzyć. Być może ktoś ma także pierwsze fotografie
obecnego mostu, łączącego Łomżę z Piatnicą, oddanego do użytku w la-
tach pięćdziesiątych. Wypożyczone dokumenty, po wykonaniu fotoko-
pii, zostaną zwrócone właścicielom. Kontakt z dyrektorem Januszem
Świdorskim: Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich, ul. Poligonowa 30,
18-400 Łomża (tel. 18-62-12).

POMOC DLA UZALEŻNIONYCH

Punkt Konsultacyjny ds.
Narkomanii uruchomiła Por-
adnia Psychologiczno-Pedago-
giczna nr 2 w Łomży (ul. Pol-
na 16, tel. 16-63-19). W każdą
środę, w godzinach 16.00–
18.00, od pełniącego dyżur
psychologa można uzyskać
pomoc w zakresie: wczesnej
diagnozy; informacji o możli-
wościach leczenia uzależnio-
nych; rozpoznawania, czy
dziecko sięga po narkotyki;
prowadzenia terapii; korekty
metod wychowawczych w ro-
dzinie oraz zorganizowania
grup wsparcia dla dzieci i
młodzieży.

AWS O PRZYSZŁOŚCI REGIONU

Parlamentarzyści AWS z Łom-
ży, Białegostoku i Suwałk spotka-
li się w Augustowie w sprawie
przyszłości regionu. Ważniejsze
ustalenia to m.in. akceptacja na-
zw „województwo podlaskie”,
która przyjęta została przez Se-
nat. Z zadowoleniem przyjęte zo-
stało również ustalenie senato-
rów, że w przyszłym regionie ma-
ją znaleźć się Ełk, Olecko i Goł-
dap (przypisywane dotąd do wo-
jewództwa olsztyńskiego). Powo-
łany został specjalny zespół pod
kierownictwem profesora Kazi-
mierza Trzęsickiego z Uniwersy-
tetu w Białymstoku, mający zająć
się opracowaniem strategii regio-
nalnej. Kolejne spotkania parla-
mentarzystów AWS odbędą się
pod koniec czerwca w Białymsto-
ku i na początku lipca w Łomży.

REFORMA NIE UCHWALONA, ALE WDRAŻANA

Rozpoczął działalność Woje-
wódzki Zespół do spraw Wdraża-
nia Reformy Administracji Publi-
cznej, złożony z przedstawicieli
instytucji i służb wojewódzkich
oraz samorządowców. Zespół ma
m.in. przygotować inwentaryzację
mienia, propozycje lokalowe, or-
ganizacyjne i kadrowe dla przy-
szłych urzędów oraz tryb przeka-
zania inwestycji i instytucji samo-
rządom. Prace nad organizacją
struktur powiatowych i samorzą-
dowych na szczeblu nowych wo-
jewództw rozpoczną się 10 sier-
pnia.

ZAPROSILI NAS...

- Gminny Ośrodek Kultury w Szepletowie — na podsumowanie roku kulturalnego.
 - Miejski Ośrodek Kultury w Ciechanowcu — na imprezę plenerową pn. „Wianki na Nurcu”.
 - Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży — na podsumowanie i wręczenie nagród laureatów konkursu o Złoty Mikrofon.
 - Xerox Corporation w Warszawie — na wystawę DocuWorld '98 w Muzeum Techniki w stolicy.
 - Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Żołnierzy 33 Pułku Piechoty w Łomży — na spotkanie dotyczące idei wybudowania pomnika w miejscu stacjonowania pułku.
 - Oddział Wojewódzki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łomży — na mszę świętą w intencji Stowarzyszenia, celebrowaną przez biskupa Stanisława Stefankę.
- Dziękujemy.

O d ruchliwej krajowej drogi 61 Murawy dzielą 4 kilometry. Wieś ma 58 gospodarstw z koloniami, około 300 mieszkańców. W centrum remiza strażacka, dwa sklepy spożywcze. We wtorek i piątek kurs autobusowy przed południem i po. Niebawem przybędzie na drodze asfalt i rozdzwonią się telefony.

W Murawach nie kupisz ani wódki, ani wina; w sklepach tylko piwo. Po mocny alkohol najbliższej do Rogienic.

— Wódka się u nas nie leje, ale statystycznie mamy swój wkład — mówi z ironią młody mężczyzna.

— Pan też?

Nie odpowiada.

Przed remizą ławka. Na niej trzech starszych murawian. Między nimi bochenek chleba i pudełko margaryny. Siedzą sobie, ot, tak na słonku. Przyjdzie zima, nie posiedzą.

— Ludzie mało się dzisiaj spotykają, mało rozmawiają. Już niedługo zapomną, co to mowa — stwierdza któryś. — A jak zamiast gadania zaczynają się bić, to bieda pewna jak u nas, tam pod lasem — wskazuje drogę wiodącą do miejsca zbrodni.

Właściciel sklepu ma swoją teorię na temat śmierci.

— Każdemu pisane przeznaczenie — mówi z przekonaniem. — Mój brat umarł od prądu na budowie kościoła. Dwadzieścia parę lat i do piachu. Taka była jego gwiazda.

— Czy przeznaczeniem może być wódka?

— Dla jednego śmierć przez samochód, dla drugiego to — odpowiada.

— Tak, tak. Człowiek jak się rodzi, to już ma zapisane, ile przeżyje — dodaje właściciel chleba i margaryny. — Przyznaję się: płakałem za Marianem. Dobry chłop był, nikomu nie wadził, nie zawinił. Ale przepadło. Zwycięła wódka...

T ego dnia ludzie widzieli Mariana w towarzystwie Leszka i Tadka. W remizowym sklepie kupili piwo, wsiedli do samochodu i pojechali. Co rozegrało się na drodze pod lasem, nikt nie wie. Fakt, że Tadek wracał przez wieś swoim samochodem sam, bez tamtych.

Droga pod las prowadzi obok kilku siedzib murawian. Trage-

przez wódkę zabili tam człowieka z Czarnocina. Długo o tym ludzie rozprawiali we wszystkich stronach. Tak, jak dzisiaj o naszych Murawach... Na pewno przed wojną ludzie na wsi pili mniej niż teraz. Może dlatego, że o pieniądzu było trudniej?

Kazimierz Sejnowski opowiada o dziecięcych i młodzieżowych teatrzykach w Murawach,

Śmiercionośna butelka

dia zdarzyła się naprzeciw domu Kazimierza Sejnowskiego.

— Było gorąco — opowiada gospodarz. Postanowiłem wyjść na podwórko i poleżeć trochę na trawie. I zasnąłem. Obudziła mnie sąsiadka. Krzyczy, że Marian przy moim płocie leży. Pomyślałem, że pewnie za dużo wypił. I masz! A ja przespałem jego śmierć... Wierzyć się nie chce w takie nieszczęście. Przy mnie rósł. Dobry był człowiek. Ale już nic nie odwrócisz. Wódka to straszna siła.

Kazimierz Sejnowski ma 83 lata.

— Inaczej się ludzie kiedyś bawili. Zebrało się trzech muzykantów z harmonią, skrzypcami i trąbką, i już wszyscy do tańca ruszali. Latem na trawie, zimą po domach. Nie pamiętam, żeby u nas przez wódkę takie nieszczęście się stało jak z Marianem, ale gdzie indziej, owszem. Blisko stąd, na Łubach, dwór był. Każdego roku dziedzic urządzał „okrężne”, takie dożynki. Bawił się naród wesoło. Ale jednego razu

jasełkach, w których także brał udział, o królach i chodzeniu z gwiazdą.

— Dzisiaj najlepsza rozrywka młodych to wódka, samochód i szybka jazda. Takie czasy — mówi ze smutkiem i wraca myślą do zamordowanego Mariana. Pozdrowiał każdego, dał uszanowanie. Ludzie go lubili.

M arian, jak ojciec, był krawcem. W Murawach chwałą zawodowe umiejętności syna. Szło mu dobrze nie tylko w rodzinnej wsi. Przez dziesięć lat wykonywał swój fach w Warszawie. Kiedy został rencistą, szył niewiele. Ale nikomu nie odmawiał drobnych przeróbek czy poprawek, więc w Murawach ludzie mieli z nim wygodę. Niektórzy, niestety, także z innego powodu.

— Nie ożenił się, nie miał zajęcia jak przy rodzinie i dlatego tak go wykorzystywali. Aż śmierć na niego sprowadzili — rozpacza 79-letnia matka. — Ze trzy tygodnie temu przyszedł do syna Leszek, żeby mu poprawić spodnie. Zrobił. Nie wziął ani grosza. Nie trzymał z nim koleżeństwa, ale się spotykali. Wiem też, że pożyczał ludziom pieniądze. A kiedy sam nie miał na papierosy, nigdy się u mnie nie upomniał. Kilka dni przed śmiercią znów zaczęli przy nim krążyć i wyciągać na wódkę. To postaw piwo, to wino, to daj zapalić. Akurat sprzedaliśmy krowę... Tego dnia matka wybrała się do Łomży. Wróciła autobusem po południu... Pokręciła się po domu, wyszła na podwórko. A tu nagle sąsiad

krzyczy: „Już Mańka nie masz!” A potem pomknęło po Murawach, że policja szuka Leszka z psami. I że poszło o butelkę wódki, którą Marian rozbił o słup...

— We trzech najpierw popili w Rogienicach — opowiada brat Leszka. — A potem przenieśli się do Mariana. Widziałem brata na jego podwórku, jadł kiełbasę. Akurat szliśmy z ojcem do siana. Wracam z łąki, a tu jeden człowiek mówi nam, co się stało... Brat wracał do domu gródniami. Ja zaraz do niego: „Narobiłeś roboty!” A on: „Mój Boże!” Zapytałem, o co im poszło. Odpowiedział: „Ubliżał mnie i rozbił wódkę. Dalej nie wiem, co się stało.” Nie chciał wierzyć, że tamten nie żyje. Co tu mówić! Plama dla niego i dla całej naszej rodziny. Ojcy nie śpią po nocach. A jego żona i dzieciak...

Żle się narobiło i dla całego Muraw, przyznaje brat Leszka. Na wsi takie straszne rzeczy przechodzą z pokolenia na pokolenie. Tutaj niczego nikomu się nie zapomina...

— Dlaczego on to zrobił? — zastanawia się. — Co mu strzeliło do głowy? Przecież się kolegowali. Po trzeczemu na pewno nigdy by do tego nie doszło. Ale stało się. Szkoda i jednego, i drugiego. Tamten powinien żyć, a ten być na wolności. Ale każdy człowiek musi sam płacić swoje rachunki. Życie nie popuści...

Za kawalerki Leszek przeżył wypadek motocyklowy. Jechali we trzech. W Kisielnicy uderzyli w drzewo. Jeden zginął na miejscu, a ci zostali z kalectwem.

Około 25 lat temu, zimą, z powodu alkoholu wydarzyło się jeszcze inne nieszczęście. Dwóch mieszkańców Muraw wracało do domu po pracy na budowie w Czarnocinie. Zmyliło ich światło odbite w Narwi. Jeden wszedł prosto do rzeki...

N ic nie skazuje człowieka na przeznaczenie — mówi Edmund Plona, sołtys Muraw, radny. — Wystarczy żyć zgodnie z Dekalogiem, czyli z Bogiem. To Bóg daje każdemu wolną wolę do kierowania własnym życiem i pokazuje mu prostą drogę. Kto z niej zbroczy, zapłaci za to cierpieniem i swoim, i innych.

Człowiek stworzony jest do wiecznego budowania. Jeśli coś się nie udaje, trzeba zaczynać od początku. Każdy powinien coś po sobie zostawić. Nie chodzi o przedmioty, ale przede wszystkim o dobre wspomnienie. Przeznaczeniem człowieka jest bycie człowiekiem.

— Szkoda mi Mariana jak wszystkim ludziom w Murawach — mówi Edmund Plona. — Nie wyciągał do nikogo ręki. Żył, jak umiał. Na własny koszt.

Ale życie to sztuka.

— Możesz nigdy się jej nie nauczyć, nawet żebyś omijał to, co złe przez Piątnicę, Warszawę, Księżyc — dodaje pewien starszy mieszkaniak Muraw. — Bo jak chcesz, zawsze możesz potknąć się o butelkę.

GABRIELA SZCZESNA

DOMAX

Aleja Legionów 54 (obok sklepu „Gośka”) 18-400 Łomża
tel. (0-86) 16-69-62

Firma DOMAX oferuje:

- ☛ blachodachówki szwedzkiej firmy PLANNJA
- ☛ dachówki bitumiczne ISOLA-Norwegia
- ☛ Ondulina GUTTANIT Niemcy & Szwecja
- ☛ Orynnowanie metalowe: SIBA, PCV PLASTMO
- ☛ Siding: VYTEC-Kanada, REYNOLDS-USA

UWAGA!!!

Jedyna na rynku samonośna blachodachówka **REGOLA-PLANNJA**

Transport na terenie woj. bezpłatny
ZAPRASZAMY
od poniedziałku
do piątku
w godz. 9.00-17.00

PHU „DOMAX”

Aleja Legionów 54 (obok sklepu „Gośka”) 18-400 Łomża, tel. (0-86) 16-69-62



KONTAKTY

Właśnie minęła 40. rocznica zbrodni katyńskiej. Zapowiedział się pan z UB. Było to zaraz po manifestacji w kościele św. Krzyża w Warszawie. Ks. Tadeusz Gocłowski (wówczas wizytator polskiej prowincji księży misjonarzy) zaprosił gościa do prywatnego gabinetu. („Żeby było bardziej kameralnie.”) Zachęcił, by usiadł. Stał urzędowo wyprostowany, sztywny.

— On stoi, więc i ja stoję — opowiada arcybiskup. — I tak staliśmy twarzą w twarz. „Wygłaszam protest przeciwko wystąpieniom, manifestacjom w 40. rocznicę Katynia. Wiadomym jest, że była to zbrodnia popełniona przez hitlerowców!”, wyrecytował. „Jak pan, syn tego narodu, może gadać takie głupstwa! Przecież to Rosjanie, a nie hitlerowcy zamordowali polskich oficerów. I pan dobrze wie o tym, jaka jest prawda”, odpowiedziałem. — Jakby się skupił: „Cichooo, bo nas ktoś usłyszy...”, wyszeptał.

Sakra z orłów⁽⁵⁾

narze, o pozostawionych rodzicach, o polskich kwiatach. Po polsku!

— Przeżyłem bardzo tę chwilę. Dobrze, że było ciemno — uśmiecha się na to wspomnienie arcybiskup.

Założył polską misję w Zairze, obecnie jest tam już 40 afrykańskich kapłanów. Usamodzielił prowincję polskich misjonarzy św. Wincentego 'a Paulo w Brazylii, w Stanach Zjednoczonych.

— Niestety, nie udało mi się odwiedzić kościoła św. Wojciecha w Saint-Louis, gdzie rodzice 22 maja 1916 roku zawarli małżeństwo.

Nietatwo misjonarzom, choć są rozkochani w swojej pracy. Przekonał się o tym kolega arcybiskupa z liceum, ks. Florian Kapuściak. Zrobił doktorat w Paryżu, a potem pracował w Rzymie jako asystent w Kurii Generalnej. Odpowiedział misje, organizował pomoc finansową. Przyjeżdżał z Rzymu, mieszkał w hotelu, odwiedzał misjonarzy i wracał. Postanowił jednak „dotknąć tamtego życia”. Zamieszkał nie w hotelu, a w buszu, w szalasie. Gdy zgasił świeczkę i ułożył się do snu, rozległy się jakieś dziwne odgłosy, poczuł jakiś niepokojący ruch. Szybko zapalił latarkę: to szczury hasały wokół jego łóżka. Była to jego ostatnia noc na Madagaskarze. Zaraz wrócił do Rzymu. Nadal pomagał misjonarzom, ale już „nie kosztował prawdziwego życia”. A wiąże się ono także z malarstwem: dopada każdego.

— Co innego przyjechać z Europy, pofotografować i wrócić. A co innego tam żyć. Dla mnie misjonarze to prawdziwi bohaterowie — mówi abp Gocłowski.

Rok 1950. Był w liceum, służył do mszy w kościele św. Floriana w Krakowie. Wielkanoc. Piękne kazanie wygłosił młody ksiądz po studiach w Rzymie.

— Podobało mi się. Nawet zapisałem sobie jego nazwisko: Karol Wojtyła. Potem spotkałem się z nim na KUL. Młody ksiądz był docentem i wykładał na Wydziale Filozoficznym. Studiowałem prawo kanoniczne, ale chodziłem na jego wykłady z etyki, skupiające wielu słuchaczy. Były bardzo ciekawe. W latach 1973-1978, jako wizytator księży misjonarzy, często spotykałem się z kardynałem Wojtyłą. Jako profesor, biskup czy kardynał był zawsze sobą. Pamiętam, uczestniczył w konklawe, które wybrało Jana Pawła I.

Po powrocie z Rzymu widziałem się z nim. To było chyba 29 września 1978 roku. Umówiliśmy się z kardynałem na poranną rozmowę. O godzinie ósmej wiadomość: Jan Paweł I nie żyje. „Iść? Nie iść?”, zastanawiałem się. Poszedłem. Kardynał przyjął mnie punktualnie o ustalonej godzinie. Ale rozmowa była trudna, bez kontaktu. Był zamyślony, jakby przebywał w innym świecie. Wyszedłem. Na korytarzu czekał ks. Dziwisz. „Księżę Stasiu, co się dzieje z kardynałem? Prawda, zmarł papież, którego sam wybierał. Ale jego zachowanie jest dziwne.” A on na to: „Kardynał dzisiaj zachowuje się tak samo, jak po wyjściu z konklawe.” Zapytałem: „A więc jedziecie znów na konklawe i zostajecie w Rzymie?” Odpark: „Ja wracam pierwszym pociągiem do kraju.”

Nie wrócił: Karol Wojtyła został papieżem, Janem Pawłem II. Ks. Dziwisz towarzyszy mu do dziś.

W 1982 roku ks. wizytator Gocłowski wrócił do Gdańska. Rok później papież mianował go biskupem pomocniczym. Coraz rzadziej odwiedzał dom w Piskach. Już nie był na Wigiliach. Ale przynajmniej raz w roku modlił się na grobie ojca, a potem obojga rodziców...

Rok 1983 był rokiem drugiej pielgrzymki papieża w Polsce, bezpośrednio po zawieszonym z tej okazji stanie wojennym. Ojciec Święty wyraził życzenie spotkania z Wałęsą. Władze długo rozpatrywały różne warianty: w Warszawie, Częstochowie, Krakowie. Wybrano Kraków. Biskup Gocłowski miał zakomunikować Wałęsie: o tej i o tej godzinie przyjedzie po niego mikrobus, zabierze do Pruszcza, a stamtąd do Krakowa. Była jeszcze kwestia dzieci: ile mógłby zabrać na to spotkanie? A ma ich ośmioro.

— Spytałem o to biskupa Dąbrowskiego. Odpowiedział: „Skolko ugodno”. Wałęsowie zabrali czterech chłopców. Czekali. Mikrobus nie przyjeżdżał. W pewnym momencie Wałęsa zatelefonował do mnie: „Księżę biskupie nabrali cię. I mnie też nabrali!” I zaraz telefon z milicji: „Za chwilę będziemy. Pan Wałęsa się denerwuje?” Zapytałem: „Skąd pan wie?” Pewnie podsłuchiwał — wyjaśnia nieznane szczegóły spot-

kania papieża z Wałęsą w górach arcybiskup Tadeusz Gocłowski. — Z dużym opóźnieniem wystartowaliśmy helikopterem z Pruszcza w kierunku Krakowa. Wylądowaliśmy w Bemowie pod Warszawą. Trzeba było nabrać paliwa. Nabrali. W pewnej chwili wszedł pan... i poprosił mnie na zewnątrz. „Lecimy nie do Krakowa, a do Zakopanego”, oznajmił. Ja: „Muszę mieć decyzję centrum, które mnie tutaj oddelegowało.” „To niemożliwe.” Wieczorem przylecieliśmy do Zakopanego. Kolacja w rządowej willi. Siedzieliśmy w milczeniu. W milczeniu obsługiwali nas elegancyści panowie. Wałęsa: „Jutro rano chcę być na mszy świętej.” Krótka odpowiedź: „To niemożliwe”. Poszliśmy spać. Wałęsowie z dziećmi na piętrze, ja na parterze. Rano mikrobus zabrał nas na spotkanie z papieżem. Dokąd? Nie powiedzieli. „To jest kiwanie ludzi”, mówił Wałęsa. Jechaliśmy Doliną Chochołowską, gdy zobaczyliśmy dwóch mężczyzn. Mikrobus zwolnił. Stali twarzą w twarz. Zobaczyli Wałęsę, jeden z nich podniósł dwa palce w górę w geście „Victoria”! Wałęsa z satysfakcją odpowiedział tym samym gestem. A towarzyszący nam UB-ek: „Oni i tak nie wiedzą, co to znaczy.” Wałęsa na to: „Ale ty wiesz. I to mi wystarczy”.

Zatrzymaliśmy się w schronisku. Kazali czekać w pokoju. Chłopaki zaczęli się nudzić, rozrabiać. Uprosiłem naszych stróżów, by pozwolili nam wyjść. Pozwolili. Przed dwunastą usłyszeliśmy helikopter. Wałęsa: „A jeżeli to będzie sobowtór papieża?” Uspokoilem go: „Nie przyleci sam. Znam ludzi, którzy będą mu towarzyszyć.” Wylądował. Wysiadł ksiądz Dziwisz, kardynał Macharski i, oczywiście, sam Jan Paweł II. „Panie Lechu, nie bój się. Są wszyscy ci, o których chodzi...” uspokoiłem Wałęsę. Przywitaliśmy się i znów wskazano nam pokój do rozmowy. Ks. Dziwisz: „Proponuję, żebyśmy zostali tutaj, w holu.” Byliśmy pewni, że w tamtym pokoju jest podsłuch. Zostawiono nas; byliśmy sami, bez UB. Rozmowy dotyczyły głównie sytuacji w Polsce, w związku zawodowym. Wałęsa pytał papieża, jak się czuje? Dwa lata przedtem przeżył przecież zamach na swoje życie. „Bez różnicy. Tyle że o dwa lata jestem starszy”, odpowiedział. Zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie. A kiedy mikrobus odwoził nas do helikoptera, zobaczyliśmy, jak Ojciec Święty z towarzyszącymi osobami szedł na spacer w góry.

Następne spotkanie odbyło się tutaj, w tym domu, w 1987 roku. Władze postawiły warunek: „Bez Wałęsy”. Napisałem o tym do papieża, prosząc o wstawiennictwo. Byli Wałęsowie z wszystkimi dziećmi. Wałęsa przekazał Ojcu Świętemu swoją pięknie oprawioną książkę. Znów rozmawiano o kraju, a sytuacja nie była łatwa. W następnym roku wybuchły strajki.

W kwietniu 1989, po ponownym zarejestrowaniu NSZZ „Solidarność”, poleciliśmy do Rzymu. Panu Wałęsie towarzyszył pan Mazowiecki, pan Geremek. Byłem też ja oraz pani Danuta.

Mieliśmy już za sobą długie rozmowy w Magdalence.

Na temat swego miejsca we współczesności ks. abp Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański, obiecał się jeszcze spotkać z „Kontaktami”. Może jesienią?

ALICJA NIEDŹWIECKA



DYKTAT MONOPOLISTY

— Po raz kolejny odczuwamy, jak można działać z pozycji monopolisty. MPEC dyktuje nam warunki i oczekuje, że je przyjmujemy bez słowa. Nikt przecież nie wiedział, że tworzona jest treść umowy, nie zostaliśmy poproszeni do dyskusji — powiedział podczas osiedlowego spotkania dr Kazimierz Bandzul, mieszkaniec osiedla domów jednorodzinnych przy „Bawelnie” w Łomży.

Od 1 czerwca 40 domów jednorodzinnych i dawne zakładowe bloki, korzystające dotąd z ciepłowni „Bawelny”, pozbawione są ciepłej wody. „Bawelna” wypowiedziała umowę na początek roku.

Już w lutym mieszkańcy spotkali się z Marianem Mielcarkiem, dyrektorem Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, by porozmawiać o podłączeniu do miejskiej sieci. Wydawało się wszystko proste: wystarczyć zmienić zawory, wyremontować sieci i ciepła woda będzie w kranach i kaloryferach. Tymczasem MPEC pod koniec maja wysłał wszystkim umowy na wspólne finansowanie sieci ciepłowniczej. Przedsiębiorstwo wyceniło pierwszy etap koniecznych robót: 1150 złotych musi zapłacić każdy mieszkaniec za instalowanie głównego wymiennika ciepła. Koszt modernizacji całej sieci w osiedlu jest niesprecyzowany: od 60 tysięcy do 100 tys. zł.

Ale mieszkańcy mają wiele zastrzeżeń: dlaczego MPEC nie chce przejąć na własność sieci biegnącej przez osiedle? Kto będzie płacił i ile za awarie? Kto będzie ją konserwował, jeśli sieć będzie niczyja: bo ani urząd miasta, ani jego przedsiębiorstwo MPEC jej nie chcą? Jak są koszty ogrzewania domów z sieci centralnego ogrzewania? Kto zagwarantuje, że nagle, w środku zimy, ceny nie skoczą gwałtownie w górę?

— Nie powiem, ile będzie kosztowało ogrzewanie domu, ale wiem, że podłączenie do sieci gazowej lub ogrzewanie olejowe też wymaga pieniędzy — odpowiadał dyr. Mielcarek.

Mieszkańcy zastanawiali się, czy nie lepiej poczekać na możliwość podłączenia do gazu. Niestety, zmiany w przepisach zatrzymały wszelkie roboty gazyfikacyjne. Ponieważ na spotkanie nie przyszli zaproszeni prezydenci (przygotowywali się do sesji Rady Miejskiej), zebrani nie usłyszeli choćby przybliżonych terminów gazyfikacji osiedla.

— Nie uchylamy się od usuwania awarii, ale nie przejmujemy sieci. Mieszkańcy zapłacą za jej modernizację, zamontowanie indywidualnych liczników. Skończyły się czasy, że władza dofinansowywała. Teraz właściciel budynku musi sam płacić. Wiem o tym, bo też się buduję i nikt mi nie dał pieniędzy na chodnik koło domu czy na transformator — przekonywał dyrektor MPEC-u.

— Dwugodzinna dyskusja nie przybliżyła nas nawet o krok do celu. Trzeba pamiętać, że jest już czerwiec, a za kilka miesięcy staniemy przed dramatycznym faktem, że nasze domy nie będą ogrzewane — podsumował spotkanie Waldemar Saniowski.

Mieszkańcy zdecydowali, że spotkają się z prezydentem Januszem Nowakowskim i dyrektorem Mielcarkiem, aby jeszcze raz porozmawiać o warunkach umowy.

TRAGICZNY SPADEK

Lubił wyjść w pole, patrzeć i słuchać, jak wszystko rośnie. Cieszyło go zboże, które dobrze się kłosiło, radowały duże krzewy ziemniaków. Na gospodarstwie znał się od małego. Towarzyszył matce we wszystkich pracach. Jak dorastał, wyręczał ją z coraz to nowych obowiązków. Lubił pracować w obejściu i w polu. Nie przerażało go życie na wsi, patrzył w przyszłość optymistycznie.

Optymizm nie opuszczał Marka, mimo wielu wcześniejszych przykrych doświadczeń. To nic, że jego z siostrą sama wychowywała matka. Może tak było lepiej? Trudno, że zostawił ich ojciec, który rodzinę zamienił na alkoholowe towarzystwo. Może tak było spokojniej w domu? Gdy umarł w ubiegłym roku, właśnie Marek zajął się przygotowaniem zwłok do pochówku i pogrzebem.

Z wszystkich nieszczęśliwych przeżyć wyciągał dla siebie wnioski: nie pił, nie palił, z sercem zajmował się gospodarstwem. Jego obejście, choć skromne, bo stoi w nim drewniany domek, drewniane budynki gospodarcze i murowany garaż z ciągnikiem i maszynami, jest czyste i zadbane. Wszystko w gospodarstwie robił razem z matką, bo siostra po zamęściu opuściła rodzinny dom. Do tego domu Marek przyprowadził Jadwigę. Żył radością. Cieszyła się jego matka, że chłopiec nie będzie sam. Cieszyła się Jadzia, że spotkała takiego wesołego i dobrego chłopaka. W lipcu miał być ich ślub!

Jedno cięcie piły. Zgrzyt, trzask i szum łamiącego się drzewa przerwał wszystkie wspólne plany, zatrzymał radość, zrodził tragedię.

To stało się dwudziestego siódmego lutego. Marek Derewońko z Antonina (gm. Ciechanowiec) razem ze szwagrem pojechali do lasu ścinać drzewo na opał. Ten kawałek lasu Marek odziedziczył po ojcu.

— Za życia nic ojciec nie chciał dać dzieciom. Może dlatego stało się to nieszczęście — płacze matka Marka.

Podcięte drzewo przechyliło się w inną stronę, niż przypuszczali rębacze. Marek uciekał. Nie zdążył. Powaliły go na ziemię upadające z dużą siłą gałęzie. Już sam nie wstał. Skarżył się na ból brzucha i nóg.

Szwagier zawiózł go do szpitala w Ciechanowcu. Nie było tu dla

niego pomocy. Natychmiast został przewieziony do Wysokiego Mazowieckiego. I tu lekarze nie byli w stanie mu pomóc. Karetką pojechał do Białegostoku. Natychmiastowe prześwietlenie, przerażająca diagnoza: przerwany rdzeń kręgowy i długa operacja.

— Lekarze od razu nie ukrywali, że Marek ze szpitala wyjedzie na wózku — szlocha matka.

Wyjechał po trzech miesiącach. Na wózku! Z absolutnym bezwładem połowy ciała. Jakby nie ze swoimi nogami, które zupełnie przestały go słuchać.

Do szpitala trafił zimą. Wyszedł z niego prawie latem, w czerwcu. Wcześniej przyjechał dwa razy do domu na przepustkę. Zobaczył zielone, obsiane pola. Zobaczył na swoim żyto i ziemniaki. Wszystko piękne, urodzajne, choć obsiewane nie jego ręką. Na traktor wsiadł szwagier. Pomógł sołtys Stanisław Godlewski. Nawozy rozsiewał sąsiad ze wsi, Konstanty Olszewski. Marek mieszka na kolonii. To pech, czy przypadek, że mieszkający tu jedyny sąsiad Mieczysław Dubniak też jest inwalidą i porusza się na wózku. Na jego pomoc nie można liczyć, bo on sam jej potrzebuje.

Na polach aż bucha zieloność. Tylko wstać i przejść się po brzdach ziemniaków, po miedzach między zbożami, schylać się po wiązkę pachnącego siana. I ta niemoc!

Dom nagle stał się dla niego obcym domem, bo nie potrafił się w nim samodzielnie poruszać. Przybył w nim nowy mebel: metalowe łóżko na kółkach z drabinką, z którego łatwiej przemieścić się na wózek. Wózek, choć daje możliwość poruszania się, nie jest dla Marka nawet maleńką furtką swobody. Nie może wyjechać na podwórze, bo przeszkadzają schody. Podwórze z kolei jest nierówne, wózek się wywraca.

Marek po pobycie w szpitalu przebywał w domu półtora tygodnia. W tym czasie odwiedzili go sąsiedzi, krewni. Przyszli albo przyjechali. Mama opowiada, że było całe podwórze samochodów. Jego maluch stoi w garażu, jakże chętnie usiadłby za kierownicą i położył nogi na pedale sprzęgła i gazu. Przyjechała też Jadwiga. Patrzył na nią, cieszył się jej obecnością. Pomagała matce w sprawowaniu opieki nad Markiem.

— Przy nim wszystko trzeba zrobić, jak przy małym dziecku. Pampersy zmienić, pomóc. Wszystko bym oddała za jego zdrowe nogi — płacze Marianna Derewońko.

I Jadwiga oddałaby wszystko za zdrowe nogi Marka. Odwiedza go, choć rodzina odradza. Choroba Marka, wózek, inwalidztwo to także dla niej wielkie przeżycie, znak, niepewność.

W czasie pobytu w domu Marek skarżył się na ból lewej nogi. Ten ból może oznaczać coś optymistycznego, pomyślał. „Może jeszcze kiedyś na ciągnik wsiadę”, powiedział potem do matki. Żyje nadzieją. Z nadzieją pojechał do sanatorium do Ciechocinka. Przechodzi intensywne ćwiczenia rehabilitacyjne.

W gospodarstwie krowa się ocielila. Młoda jałoszka przewraca ślepiami, cieszyłby się gospodarz. Siano podeszło, trzeba je przewracać, a potem zwozić. Nie ma gospodarza...

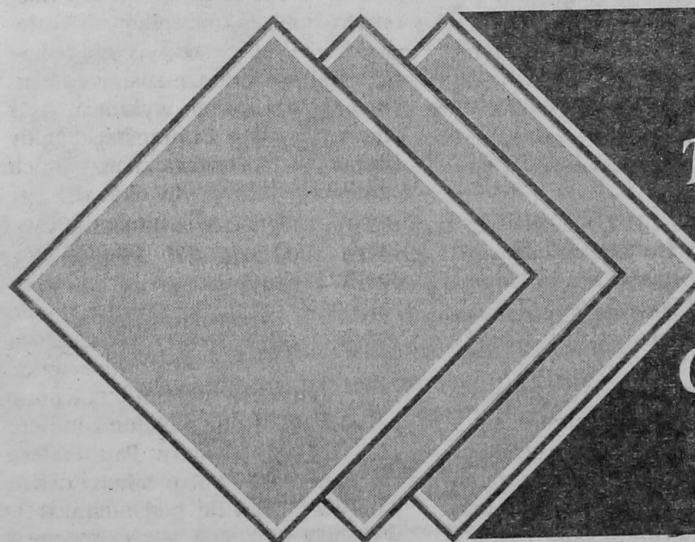
Marianna Derewońko, choć sama została w domu, nie może spokojnie zebrać myśli. „Jak to będzie”, zastanawia się bez przerwy. Markowi potrzeba miesięcznie prawie sto pampersów, skąd wziąć na nie pieniądze, skoro za darmo nikt już nie chce dawać. W domu nie ma bieżącej wody. Nie ma telefonu. Na kolonię prowadzi polna droga, którą trudno będzie przejechać karetce pogotowia, gdy deszcze popadają i kiedy przyjdzie zima. Jak poradzić sobie z młodym mężczyzną, który wymaga takiej opieki jak niemowlę.

Na szczęście nie jest sama. Burmistrz Ciechanowca już umorzył podatek. Rozmawiał na temat zainstalowania telefonu z telekomunikacją i właścicielami sąsiednich gospodarstw, przez które poprowadzona byłaby linia telefoniczna.

— Poczekamy, co zdecyduje rodzina, ale z pewnością nie zostaną sami. Myślimy o odpowiednim utwardzeniu drogi dojazdowej do siedliska, by mogła dojechać karetka w razie potrzeby — mówi Stanisław Kryński, burmistrz Ciechanowca.

Sąsiedzi radzą, by Marek wysłał na jakiś kurs, aby mógł zająć się pracą chałupniczą, by znalazł sobie jakiś cel w życiu.

Marek w lipcu wróci do domu. Przywitają go pełne kłosa zbóż, krowy na pastwisku, zielona szachownica pól, stojące rzędem maszyny i ciągnik oraz... metalowe łóżko na kółkach.



TERAKOTA OD 16 zł
GLAZURA OD 15 zł
GRESY (gat. I) od 27 zł
CER-MAX
 Łomża
 ul. Piłsudskiego 48, tel. 185-654

Broniłem ludzi z „obu stron barykady”. Generalnym kryterium jest interes klienta. Wiele spraw ma charakter ohydny. Mimo to, bronimy. Jest to nasz obowiązek. Mało jest komfortowych przypadków, że broni się porządnego, uczciwego człowieka, który tylko przez jakiś zbieg okoliczności został uwikłany w sytuację wymagającą pomocy. Oni dodają blasku temu zawodowi. Większość spraw dotyczy ludzi, którzy popełnili przestępstwo. Nawet jeżeli postulujemy uniewinnienie, wcale nie oznacza, że ktoś jest niewinny. Oznacza, iż materiał dowodowy nie daje podstaw do uznania jego winy.

Mam też taką zasadę, że jeżeli już przyjmuję sprawę, decyduję o wszystkim (choć nie wykluczam i pewnego wpływu klienta na koncepcję obrony).

W procesie Bagsika jest pięciu oskarżonych.

Sprawa fascynująca. Po pierwsze dlatego, że jest to jeden z największych procesów w Polsce. Po drugie, że prokuratura popełniła, w moim przekonaniu, kapitalny błąd w sposobie formułowania zarzutów. Daje to olbrzymie możliwości obrony (nie przesadzając, oczywiście, o końcowym efekcie). I po trzecie: Bagsik jest człowiekiem niezwykle sympatycznym.

Czy pani redaktor przypomina sobie taki amerykański film pod tytułem „Żądło” z Robertem Redfordem? Otóż dwóch uczciwych ludzi zostało tam ograbionych przez oszusta. Postanowili się zemścić i co do centa odebrać swoje pieniądze. „Przekreślić” oszusta jego własną bronią. Najpierw wpuścili go w grę hazardową, potem zrobili mu operację w najdroższej, prywatnej klinice (oczywiście, była to mistyfikacja) i tak dalej. Aż odzyskali swoje pieniądze.

NAJSŁYNNIEJSZYCH ADWOKATÓW NAJCIEKAWSZE SPRAWY

MIROSŁAW BRYCH, 21 lat na liście obrońców. Aplikował u jednego z najwybitniejszych polskich adwokatów, profesora Zdzisława Czeszejko-Sochackiego („Kontakty”, nr 11/98). Występował w wielu głośnych procesach m.in. w tzw. sprawie „Dziwexu” (wysocy urzędnicy, oskarżeni o handel żywym towarem), w latach 80. bronił ministra budownictwa Glazura i ministra Pykę. Był jednym z obrońców Piotrowskiego — zabójcy ks. Jerzego Popiełuszki, a także przywódców strajków „Solidarności” w Hucie Warszawa w czasie stanu wojennego.

Aktualnie broni Bogusława Bagsika, oskarżonego w tzw. aferze ART-B.

Obrona Bagsika

Państwo to jest właśnie ten oszust w „Żądle”, a Bagsik i Gąsiorowski, to tych dwóch, co walczą o swoje. I dlatego ta sprawa jest taka fascynująca.

Bagsik wcale nie przeczy temu, co zrobił. Dokładnie imitował sposób działania banków, instytucji państwowych. To, co się nazywa prawnym systemem. Prokurator twierdzi, że kiedy Bagsik i Gąsiorowski pobierali wielokrotne oprocentowanie od tego samego kapitału, zachowywali się nieuczciwie. Natomiast kiedy tak samo zachowywały się banki, to było to uczciwe.

Mamy zatem do czynienia z klasyczną schizofrenią.

Banki zabierały odsetki, które nam się należały. A Bagsik zabierał odsetki, które się należały bankom. Na przykład: klient szedł w sobotę do banku, dawał polecenie przelewu. Trwało dziesięć dni, zanim bank wykonał to polecenie. Klient nie miał za ten okres odsetek i

przez te dziesięć dni nie miał ich także ten, na czyje konto szły pieniądze. Odsetki brały sobie banki. To były biliony w stosunku rocznym. Skarb Państwa robił na tej operacji olbrzymie pieniądze. To było stałe, pewne źródło dochodów. I o tym bankowcy doskonale wiedzieli. Dopóki bogaciło się państwo, to było zgodne z prawem i uczciwe. Gdy ten sam mechanizm zaczął przynosić dochody Bagsikowi i Gąsiorowskiemu, to jest to już przestępstwo.

Byłem optymistą sądząc, że w ciągu dwóch, trzech lat uda mi się zakończyć ten proces. Rozpoczął się w lutym, mamy czerwiec, a Bagsik jest w jednej trzeciej swoich wyjaśnień. Ten proces nie skończy się w tym stuleciu. Jest rok 1998. O ile strony (prokuratura i obrońcy) nie dogadają się (przy życzliwej aprobacie sądu), to wyrok nie zapadnie wcześniej, jak po roku 2000.

Bogusława Bagsika poznałem w sierpniu 1991. Dokładnie po miesiącu, jak wyjechał z Polski. Byłem na wakacjach nad morzem, kiedy dostałem telegram, że muszę przyjechać do Warszawy. I że muszę lecieć do Izraela. Nie wiedziałem o co chodzi. Byłem nawet trochę zły, bo właśnie zaczął się mój urlop.

Gąsiorowski, którego jak i Bagsika nie znałem wcześniej osobiście, okazał się też bardzo miłym człowiekiem. Łączy ich jedno: wysoki iloraz inteligencji. Charakterologicznie są sobie przeciwstawni: Bogusław Bagsik jest bardzo ekspresyjny, a Andrzej Gąsiorowski (lekarz) zamknięty, wyciszony. Bagsik nie ma żadnych wyższych studiów. Skończył średnią szkołę muzyczną (gra na fortepianie, komponuje). Genialny samouk. Finansista, biznesmen, to jego zawód. Ma 34 lata, a kiedy ograł państwo, miał lat dwadzieścia parę. Wpadł przez przypadek. Prawdziwy przestępca stara się wszystko, zgodnie z własną wyobraźnią, zaplanować.

Bagsik być może zostanie skazany (nie mogę tego wykluczyć), ale nie uważam go za przestępcę w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Jego czyn, nawet gdyby okazał się karalny, był realizacją intelektualnego zamysłu. To nie było włamanie do bankowego sejfów. To był pomysł, który wymagał olbrzymiej inteligencji i olbrzymiej wiedzy. Jest bardzo czytany, mówi piękną polszczyzną (jego matka była polonistką w liceum). Popełnił (o ile w ogóle można mówić o przestępstwie) przestępstwo intelektualne. W Kodeksie Karnym nie ma takiego pojęcia.

Bagsik jest twardy. Wczesne dzieciństwo spędził w domu dziecka. Wiąże się z tym jedna z najbardziej skandalicznych spraw wymiaru sprawiedliwości. Prokuratura bowiem ujawniła jego akta adopcyjne. A niektórzy dziennikarze nadali temu zaraz odpowiedni rozgłos. Została złamana jedna z kardynalnych zasad cywilizowanego społeczeństwa. Bagsikowi nie ujawniono jego akt adopcyjnych, a ujawniono je UOP i prokuraturze! A ci z kolei podali je do publicznej wiadomości! Skandal, za który, moim zdaniem, określani urzędnicy powinni odpowiedzieć. I mam wielkie pretensje do urzędu prokuratorskiego, a nawet do prokuratora generalnego, że odmówiono wszczęcia postępowania w tej sprawie. Wymagała stanowczego, publicznego napiętnowania. Bez względu na to, kogo by dotyczyła!

Bagsik był też jedynym przypadkiem, kiedy UOP i prokuratura robili wszystko, by udowodnić, iż nie jest Żydem. Polska to kraj, gdzie udawadnia się innym, że są Żydami. Tu był precedens. Bo chodziło o to, by Izrael go wydał. Izrael, przystępując do europejskiej konwencji o ekstradycji, złożył zastrzeżenie, że żadne państwo nie wydaje swoich obywateli. Z małym wyjątkiem. Można je policzyć na palcach jednej ręki. Żeby wydać Bagsika i Gąsiorowskiego, trzeba by w Izraelu przeprowadzić proces, uprawdopodobnić zarzuty. Wątpię, czy aktualny akt oskarżenia zostałby tam zaakceptowany. Izrael nawet nie odpowiedział na polski wniosek o ekstradycję Gąsiorowskiego. Ten wniosek nie ma żadnych szans realizacji. Gdyby Bagsik (zatrzymany w Szwajcarii) spokojnie siedział w Izraelu, nikt by go nie tknął.

Czy wiedział, że jest dzieckiem adopcyjnym? Domyślał się. Chciał to sprawdzić, ale mu nie pozwolono. Kwestia adopcji to nie tylko kwestia dziecka, lecz także jego przybranych rodziców. Ci ludzie żyją... Powtarzam, wiąże się z tym jeden z największych skandali. Teraz pokryła go dyskretna zasłona wstydlivego milczenia. Dziennikarze też zamilkli. Jest się czego wstydzic.

Muszę powiedzieć, że Bagsik ma wielkie szczęście. Trafił na skład sędziowski, w moim przekonaniu, o najwyższych kwalifikacjach intelektualnych. I nawet jeżeli zostanie skazany, to będzie dokładnie wiedział za co. Czy jest go za co skazać? Każdego można za coś skazać. Ale akurat jego nie za to, co zawiera akt oskarżenia. Za co? Tego w akcie nie ma. Wiem, ale nie powiem.

Sądzę, że wkrótce Bagsik znajdzie się na wolności. To już kwestia tygodni, a nie miesięcy. Jak złoży wyjaśnienia, sąd będzie mógł wydać decyzję o uchyleniu aresztu. Nawet gdyby się okazało, że zrobił jakiś numer (w co nie wierzę), to proces i tak będzie się toczyć.

Jest to najdłuższy proces w mojej karierze. Jestem jednak dobrej myśli. Bagsik siedzi już cztery lata, teoretycznie grozi mu wyrok do piętnastu lat pozbawienia wolności. To nie wchodzi w grę.

Studiowałem prawo. Kiedyś profesor kryminologii powiedział do nas podczas wykładu: „Kto nie popełnił przestępstwa, niech podnie się rękę.” Nikt nie podniósł.

Spisała:

ALICJA NIEDŹWIECKA



HURTOWNIA OGUMIENIA I AKUMULATORÓW S.C.
SERWIS OGUMIENIA — TIR

Łomża, Al. Legionów 147F (dawny POM)
tel./fax (0-86) 189-522



MICHELIN®

k.z. o

KONTAKTY





spięcia

Łomża od dłuższego czasu współpracuje z włoską prowincją. Współpraca polega na tym, że co parę miesięcy do Włoch jedzie delegacja z Łomży, a do Łomży delegacja z Włoch. Cele współpracy dotąd były niejasne. Teraz wiadomo: chodzi o rozwój komunikacji.

Premier rozesał hurtem podziękowanie wszystkim radom i radnym w Polsce za piękną pracę na niwie Ojczyzny. Jak nas poinformowała Ojczyzna, w Łomżyńskim przynajmniej jeden przewodniczący pał się na zupełnie innej niwie. Ojczyzna wykazała chrześcijańskie miłosierdzie i prosiła o nieujawnienie nazwiska przewodniczącego. Cóż z tego, kiedy po „Spięciach” przewodniczący zawsze ujawniał się sam. Jak nożyce.

Z pastwisk w Łomżyńskim masowo, co skrupulatnie odnotowuje policja, giną konie, krowy, cielęta. W Łomżyńskim jest już jak na Zachodzie. Dzikim.

Koalicja AWS-UW uchwaliła 15 województw, prezydent zapowiedział, że ustawę zawetuje i proponuje 17, liderzy koalicji na to, że się nie zgodzą i ponownie uchwała 15. Prezydent tego nie podpisze, czyli może stanąć na tym, że zostanie jak jest. Tymczasem liderzy AWS Łomżyńskiego, Białostockiego i Suwalskiego jakby nigdy nic (i choć większość samorządów Suwalskiego opowiadało się za przynależnością do Warmii i Mazur, a Łomżyńskiego do Mazowsza), debatują nad świetlaną przyszłością w Regionie Podlasie. Chodzi w końcu o regiony partii czy państwa?



Najwcześniej pojawili się jezuiti. W 1609 roku łomżyński proboszcz ksiądz Jan Chociszewski zaproponował zakonnikom pułtuskim, by zamieszkali w Łomży na stałe. Bardzo życzliwie przyjęci przez łomżan, szybko przyczynili się do budowania świetności miasta, rozwoju jego życia duchowego i kulturalnego. W 1614 roku utworzyli szkołę humanistyczną, która w trzydzieści lat później miała pełny profil 5-klasowego kolegium. W 1638 roku kierował nim późniejszy święty Andrzej Bobola. Kolegium posiadało bibliotekę, bursę, chór, teatr, Sodalicję Mariacką. Wysoki poziom edukacji i wielka troska o wychowanie młodego pokolenia niebawem rozślawił jezuitckie kolegium, a tym samym Łomżę nie tylko na Mazowszu. Działalność placówki wspomagali zarówno mieszkańcy, jak i fundacje. W pomoc zaangażowała się także starościna łomżyńska Ewa Szembekowa z Leszczyńskich. Jezuitckie kościół, budowany z wielkim mozolem przez 119 lat, poddany został ciężkiej próbie losu. Świątynia służyła między innymi Prusakom za magazyn wojskowy, Rosjanie zdjęli z niej wieże, by nie górowały nad cerkiewnymi, w 1944 całkowicie zburzyli ją Niemcy.

W drugiej połowie XVIII wieku miejsce łomżyńskich jezuitów, po kasacie zakonu przez papieża, zajęli pijarzy. Przybywało przedmiotów nauczania w ich szkole średniej. Tu kształcił się między innymi Jakub Falkowski, za-

Wieki pokazały, że od przybycia do Łomży, zakonnicstem nie tylko więzi duchowości religijnej, ale także wawczą, patriotyczną, stanowiących wyzwanie ówczesnym

Wiara i pa

łożyciel Instytutu Głuchoniemych w Warszawie. Nie ma wątpliwości: dzięki tym dwóm zakonom Łomża rozpoczęła wspaniały okres ożywienia duchowego w dziedzinie nauki, kultury, moralności, patriotyzmu, będących głównym orężem walki z zaborcą.

Od prawie czterech wieków istnieje w Łomży Opactwo Trójcy Przenajświętszej Mniszek Benedyktyniek. Fundatorem klasztoru był wojewoda mazowiecki i starosta łomżyński Adam Kossobudzki. Osiedlenie tu Mniszek przygotowywała od 1621 roku jego krewna Zofia Dulska, przeorysza klasztoru w Toruniu. W 1628 roku przybyło do Łomży pierwszych 9 panien. Miasto, zniszczone przez wielkie pożary i morowe zarazy, oferowało zakonnikom bardzo trudne warunki życia. Ale pozostały. Pierwotny klasztor z kościołem przekazany Mniszkom został zniszczony podczas wojen szwedzkich w 1656 roku, później odbudowany. Benedyktynki przeniosły się na swój folwark na Stokowej Górze. Tu w latach 1760-1764 powstał drewniany klasztor z Kościołem pod

wezwaniem Świętej Trójcy i Wzięcia Najświętszej Marii (W 1763 roku, ze względu na niegodne położenie dawnej siedziby, Benedyktynki sprzedały ją na cele lenie się zakonu Kapucynów). W czasie wojen napoleońskich i listopadowego budynek klasztoru został znacznie zniszczony. W 1831 zesłano z ciężkiego więzienia w Warszawie Katarzynę Sowicką, wdowę po sławnym generale, do cy Woli. W latach 1856-1863 Mniszki patriotycznie wybudowały kościół murowany, wieżę. W roku 1939 klasztor i świątynia zostały spalone. Kościół odbudowano w 1946 roku, a w latach 1947-1950 według projektu Urszuli i Adolfa Ciborowskich. Klasztor jest charakterystycznym obiektem zabytkowym. Klasztor Mniszek jest kamieniołomem z figurą Matki Bożej z 1931 roku. Ważnym i cennym źródłem historii Opactwa i klasztoru są dwie klasztorne kroniki: z roku 1628 oraz z lat 1922-1954.

Kapucyni osiedlili się w Łomży w 1763 roku za pozwoleniem biskupa ordynariusza płockiego Hieronima Antoniego Szepty-

Pomysł utworzenia Stowarzyszenia „Koło Maszynowo-Doradcze” przyszedł z kapitalistycznych Niemiec.

Osiem lat temu Robert Rybicki pojechał w grupie doradców rolniczych na wycieczkę do rolników w prowincji Szlezwik-Holstein. Polacy zachłystnieli Zachodem szybko zaczęli dostrzegać różnice dzielące gospodarstwa niemieckie od polskich. Po pierwsze: bogate, znakomicie wyposażone formy. Po drugie: zwykły gospodarz nie stara się gromadzić całego potrzebnego zestawu maszyn. Stowarzyszeni w kołach wypożyczają maszyny od sąsiadów.

— Podstawowy cel Stowarzyszenia to zmniejszenie kosztów produkcji. Po co trzymać przestarzałe maszyny, skoro można zainwestować w jedną nowoczesną, a drugą pożyczyć od innego rolnika — mówi Tadeusz Lipski, kierownik rejonowy Zespołu Doradców Rolnych w Zambrowie.

Kilka lat po wycieczce do Niemiec, w 1995, kilkunastu rolników z okolic Zambrowa i Szumowa zdecydowało się uczestniczyć w półrocznym szkoleniu, prowadzonym przez fachowców z Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa oraz jego niemieckiego odpowiednika „DC Agropgress International” z Bonn. W listopadzie 1995 czterech rolników z Tadeuszem Lipskim wyjechało na wycieczkę do Niemiec. Zwiedzili kilka kół maszynowych i wrócili zapaleni do pomysłu. 14 lutego 1996 roku odbyło się pierwsze walne zebranie Stowarzyszenia. 18 rolników wybrało na prezesa Jana Smakosza ze Srebrnej, na skarbnika jego sąsiada Zbigniewa Kalinowskiego.

— Cała sprawa kręci się już trzeci rok. Na razie jesteśmy w „fazie krzewienia”. Już zasialiśmy, ale na plony jeszcze trzeba czekać — mówi Robert Rybicki.

Idea stowarzyszenia jest prosta: zrzeszeni rolnicy współpracują ze sobą przy prowadzeniu prac polowych; gospodarz, który kupił na własność specjalistyczny sprzęt, pracuje nim u kolegi ze stowarzyszenia jedynie za ustalone koszty własne.

— Sprzedałem pług i przetrząsaczozgrabiarkę, bo mogę zamówić usługę u kolegi — mówi Jan Smakosz. — Za to kupiłem agregat uprawowo-siewny i ciągnik dużej mocy. Dzięki niemu mogę korzystać z głębosza, który przewraca ziemię na głębokość ponad pół metra.

Smakosz kupił olbrzymi ciągnik, jakiego nikt nie ma w okolicy. Ma moc 155 koni mechanicznych. Kiedy pierwszy raz jechał nim, rolnicy stali w kolejce do skupu ziemniaków. Wszyscy głośno komentowali nowy zakup. Potem jeden czy drugi przyszedł spytać, ile by kosztowało, gdyby tak tym ciągnikiem porobić u niego na polu. Ale zamówienia nie padły.

„Kołcho

— To jeszcze długo potrwa, zanim ludzie przestaną się wstydzić. Na wsi nie honorować prosić o pomoc — uważa Jan Smakosz.

Zbigniew Kalinowski sprzedał siewnik (swoje lata). Teraz kupuje godziny pracy u siewnego Smakosza. Za to on kupił opługuje na polu Smakosza. W kilka dni później stawał Paweł Kempisty z Pęchratki. Nie dość gospodarz, to jeszcze zna się na naprawie więc sprzęt do zbioru buraków i kukurydzy, gają drobnych remontów, ale są nowoczesne zgniataczem ziarna kukurydzy). Kiedy Zbigniew będzie potrzebował sprzątnąć buraki z pola chratki i nie musi się martwić o resztę. Wzrastał także z maszyny do belowania trawę, w którą zainwestował Zdzisław Mankiewicz.

— Spotykamy się raz na dwa miesiące, szarych sąsiadów częściej. Wtedy zastanawiamy się przydałyby się w gospodarstwach Zbigniew Kalinowski.

— Nie ma żadnego przymusu. Sami rolnicy kupna — mówi Tadeusz Lipski.

— Rolnikowi opłaca się sprzedać wysłużony, coś droższego i nowocześniejszego. Przez nasze ursusy i pługi będą stały w rowach jest jedna droga: trzeba mądrze inwestować. Smakosz. — Za parę lat cały ten szmelc. W gospodarstwach stoją kilkunastoletnie, gi, roztrząsacze. A mnie na co roztrząsać jeden dzień w roku. Sprzedałem, dopóki chętni.

Po kupnie maszyny doradcy z Ośrodka Rolniczego w Szepietowie (wspólnie z innymi) oraz pracownicy warszawskiego MER-u ustalają cennik usług. Wliczony jest amortyzacja.

— Jesteśmy organizacją, która nie nastawia usługi, dlatego wszystko wykonywane jest na maczy Robert Rybicki. — Mimo tego są kłopoty, bo Ministerstwo Finansów nie wie, jak ten dziwny twór, jakim jest Koło. W Niemczech koła zwolnione są z podatku dochodowego, szukają odpowiednich przepisów.



KONTAKTY

akonnicy związani byli z mia-
e także edukacyjną, wycho-
wczesny

pa

rójcy i Władysław stała się kupiona od
Marii Panny Niepokalanej, założone
głędu na podzieli uroczystości konse-
wnej siostry nowej świątyni pod
tytułu na Matki Boskiej Bolesnej,
ucynów, do na czasy zaboru prus-
skich i polskiego zakonem. Wiek XIX
dynek klauzury przetaczających się
iszczony, czas wielkich narodo-
kiego wieków niepodległościowych.
ynę Siostry Pasterska Ojców Kapucy-
enerale, odłączone była z
6-1863 Młoda patriotyczna. Doświad-
murów, między innymi
klasztór i zakazu przyjmowania kan-
alone. Koło zakonu, cenzury rządo-
roku, a klauzury władz oddalania
redug proktoru bez pozwolenia. W
rowskich, w Polsce w latach dwudzie-
ektem zeszłego, wybudowali okazały
jest kamienicę dla chłopców, z
kożej z Łomży poszło za głosem po-
ym i cen-
twa i Łomży
ki: z roku
li się w Łom-
a pozwolenia
ariusza pło-
ego Szepty

ho

zanim lud-
ć o pomo-
osz.

siewnik z
ny pracy
n kupił op-
ka drogie-
ki. Nie do-
na napraw-
kukurydzy
nowoczes-
Kiedy Zbi-
raki z pola
resztę. W
wania traw
w Mankie
miesiące,
zastanawia-
larstwach

Sami rolni-

lać wysłu-
tego. Prze-
w rowach
inwestow-
szmelo ni-
stoletnie
oztrząsa-
m, dopóki

ry z Ośrod-
wspólnie z
warszawsk-
liczony je

nie nast-
ywane jest
tego są k-
wie, jak
ło. W Nie-
chodowego
v.

znaczyły budynek na szpital, a po-
tem na szkołę zawodową. Zakazały
także wydawania posiłków ubogim.
Przez wiele trudnych lat łomżyńscy
Kapucyni, po odejściu z miasta je-
zuitów i pijarów, stworzyli szczegó-
lną wspólnotę duchową z mieszkań-
cami.

Bezhabitowe Zgromadzenie
Siostr Służek Najświętszej Ma-
rii Panny Niepokalanej, założone
w czasach zaborów przez Ojca
Honorata Koźmińskiego, istnieje w
Łomży od 1878 roku. W naszych
czasach zakonnice poświęciły się
przede wszystkim pracy z najmłod-
szymi. Prowadziły ośrodek „Sieroce
Gniazdo” dla dzieci, które w czasie
wojny straciły rodziców, dom dziec-
ka na Łomżycy, żłobek przy ul. Ber-
natowicza, a po drugiej wojnie świa-
towej przedszkole „Caritas” przy ul.
Sikorskiego. Jednak w Polsce Ludo-
wej niebawem pozbawiono Zgroma-
dzenie domów, a Siostry zwolniono
z pracy. Dopiero w 1989 roku zakon
odzyskał swój zrujnowany dom przy
ul. Wojska Polskiego. Teraz, jak da-
wniej, Siostry chcą między innymi
utworzyć niewielkie przedszkole.

Historia łomżyńskich zakonów,
której poświęcona była sesja pt. „Za-
konny w Łomży od XVIII w. do współ-
czesności i ich wpływ na życie mia-
sta” udowadnia, że nie ma historii
miasta bez ludzi niezmiennie słu-
żących mu wiarą i pracą, bez względu
na czasy, w których przyszło im żyć.
(gab)

Ceny usług Koła (mogą też zgłaszać się rolnicy niezrze-
szeni)) bywają nieco wyższe od usług wykonywanych przez
SKR.

— To kwestia czasu. Sprzęt eskaerowski sypie się, jeszcze
kilka lat i nic z niego nie zostanie — mówi Tadeusz Lipski. —
A SKR-y specjalnie obniżają ceny.

— Bardziej opłaca mi się skorzystać z usługi naszego
członka, niż kupować i trzymać jeszcze jedną maszynę —
mówi Zbigniew Kalinowski, który od ośmiu lat gospodarzy
na 22 hektarach. Nastawił się na hodowlę trzody i produkcję
mleka. Jego sąsiad, Jan Smakosz, hoduje trzodę na 17 hekta-
rach.

— To jest elita rolników — podsumowuje Robert Rybicki.
Oni potrafią liczyć, nie są skażeni myśleniem z czasów księ-
życowej gospodarki, kiedy wszystko było postawione do góry
nogami. Wtedy dostało się talon na maszynę i nikt nie zasta-
nawiał się, czy jest mu potrzebna.

— W Kole najstarszy rolnik ma 48 lat. Reszta to jeszcze
młodszy ludzie, z otwartymi głowami — dodaje Tadeusz Lip-
ski.

Wśród kółkowiczów jest Józef Jałbrzykowski, ubiegłoro-
czny laureat Agroligi (jeden z najlepszych rolników wojewód-
ztwa). Kółkowicze specjalnie spotkali się, by pogratulować
koledze sukcesu.

— Jesteśmy młodzi, bo być może starsi obawiają się zrze-
szenia w organizacji. Kojarzy im się to z przymusem. A to
jest fajne, że spotykamy się, rozmawiamy o problemach, po-
magamy sobie — mówi Zbigniew Kalinowski.

Do pierwszej osiemnastki dopisało się jeszcze pięciu. Rol-
nicy wolą przyjmować po dwóch-trzech nowych członków,
którzy są przekonani do pomysłu, niż wpisywać biernych.

Stowarzyszenie „Koło Maszynowo-Doradcze”, zareje-
strowane w Sądzie Wojewódzkim w Łomży, nie ma
stałej siedziby, choć za główne biuro można uznać
kuchnię prezesa Smakosza. W Gminnym Ośrodku Dora-
dztwa w Zambrowie stoi kserokopiarka sfinansowana przez
fundusz pomocowy FSPA. W Polsce działa 14 kół (bardzo
mocne na Śląsku, w Mikołowie). W Łomżyńskim wystarto-
wało tylko jedno, między Szumowem a Zambrowem, z pun-
ktem centralnym w Srebrnej.

W Ośrodku w Zambrowie na tablicy upamiętniającej naj-
ważniejsze wydarzenia Stowarzyszenia, dewiza: „Każdy mo-
że — nikt nie musi”. To kolejne hasło, które przeczy temu, że
w opłotkach między Zambrowem a Szumowem pojawił się
czerwony duch komunizmu. Pojawił się zwiastun nowoczes-
nego kapitalizmu.

JOANNA GOSPODARCZYK

Jubileusz biskupa

Ksiądz biskup pomocniczy diecezji łomżyńskiej Tadeusz Józef Zawistow-
ski obchodzi 25. rocznicę konsekracji.

Urodził się 16 stycznia 1930 roku w Sztabinie. Jest absolwentem Wyższe-
go Seminarium Duchownego w Łomży oraz Katolickiego Uniwersytetu Lu-
belskiego, gdzie studiował filologię klasyczną. 3 lipca 1955 roku został wy-
święcony na kapłana przez biskupa łomżyńskiego Czesława Falkowskiego.

Służbę w Kościele zaczął w Kobylinie, gdzie był wikariuszem. 28 lat
(1962-1990) nauczał języka łacińskiego i greckiego w Wyższym Seminarium
Duchownym w Łomży; w latach 1970-1973 był rektorem Seminarium.

Nominację na biskupa pomocniczego łomżyńskiego otrzymał 12 maja
1973 roku, a 29 czerwca tego samego roku został konsekrowany przez Ojca
św. Pawła VI w Bazylice św. Piotra w Watykanie.

Biskup Tadeusz Józef Zawistowski został odznaczony Krzyżem Armii
Krajowej. Jest biskupem tytularnym Hospity, wikariuszem generalnym,
dziekanem Kapituły Katedralnej Łomżyńskiej.

Gratulując pięknego jubileuszu, życzymy Ks. Biskupowi wiele zdrowia.

Nie ufaj!

Co roku w wakacyjne miesiące pojawiają się ogłoszenia, które wabią młode
dziewczyny: dobrze płatna praca kelnerki, barmanki, hostessy. Skuszone ofertą
decydują się na wyjazd w nieznane, gdzie zamiast spokojnej pracy trafiają do do-
mów publicznych. Nikt nie potrafi określić, ile dziewcząt przeżyło koszmar
przymusowej pracy w agencjach towarzyskich w Niemczech, Holandii, Belgii
czy Włoszech. Jeżeli uda im się uciec i wrócić do Polski, boją się opowiedzieć o
swoich przeżyciach.

Fundacja „La Strada”, która działa w całej Europie, powstała, by pomóc wszy-
stkim ofiarom przemocy.

„La Strada”, współpracując z lokalnymi stowarzyszeniami i organizacjami
chce także uświadomić dziewczęta przed niebezpieczeństwami, związanymi z
pracą za granicą.

W Łomży z Fundacją rozpoczęło współpracę Stowarzyszenie „Spolegliwość”.
Alicja Moroz-Rutkowska i Małgorzata Duda-Choromańska spotkały się m.in. z
mieszkankami bursy nr 3 w Łomży i rozmawiały o ryzyku podejmowania pracy
na czarno.

„La Strada” przypomina o kilku podstawowych zasadach, których trzeba się
trzymać, decydując się na wyjazd. Przede wszystkim nie należy ufać pracodaw-
cy, tylko sprawdzić jego wiarygodność (przez polską placówkę dyplomatyczną).
Umowa o pracę powinna być zawarta na piśmie, najlepiej w języku polskim.
Przed wyjazdem trzeba zostawić rodzinie datę przekroczenia granicy, nazwiska
osób, z którymi się jedzie, nazwisko i adres pracodawcy, kserokopię swojego pa-
szportu i aktualną fotografię. Warto także ustalić z rodziną regularne dni i godzi-
ny kontaktu telefonicznego, hasło sygnalizujące niebezpieczeństwo (jeśli będą
kłopoty). Brak telefonów lub podanie hasła będzie sygnałem dla bliskich, że sta-
ło się coś złego. „La Strada” przypomina także, że nie wolno oddawać paszportu,
bo w ten sposób uzależnia się od pracodawcy.

Młode kobiety i ich rodziny, które znalazły się w tarapatkach, mogą dzwonić
do Telefonu Zaufania „La Strady”: (0-22) 628-99-99.

Ostre cięcie na otwarcie

Przecięcie cewnika Foley'a było znakiem symbolicznego otwarcia Od-
działu Urologicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży.

Urologia, kierowana przez dr. Telesfora Saracynę, rozwinęła się z nie-
wielkiego pododdziału na chirurgii. W nowym szpitalu Oddział dyspo-
nuje 32 łózkami, zatrudnia sześciu lekarzy, 16 pielęgniarek i tylko 4 salowe.
Lekarze przeprowadzają specjalistyczne zabiegi m.in. ultradźwiękowego
rozbijania kamieni dróg moczowych, sale łózkowe są niewielkie, z reguły
dwa-trzyosobowe. Chorzy mają do dyspozycji salę telewizyjną (dostar-
czane są także gazety i czasopisma).

Urolodzy mają nadzieję, że dzięki wyspecjalizowanym zabiegom, kasa
chorych podpisze z nimi umowę na leczenie schorzeń dróg moczowych,
w tym prostaty. Prawdopodobnie łomżyńska urologia będzie służyła
kilku przyszłym powiatom.

Senator nie zaskarżał

W „Kontaktach” (nr 25/1998) w rubryce „Tu i tam” w notce o Zambrowie
zamieszczono nieprawdziwą informację, cytując: „Wybory w „Solidarności”
zaskarżone zostały przez dawnych działaczy związku, którzy pełnią kiero-
wnicze funkcje w samorządzie miasta. O nadużycia demokracji oskarżyli
związkowców m.in. burmistrz i senator Lech Feszler i przewodniczący Rady
Miejskiej Andrzej Gniazdowski.”

Pragnę poinformować, iż jako burmistrz i senator oraz dawny związko-
wiec nie zaskarżałem wyborów w Oddziale „Solidarności” w Zambrowie.
Wybory te, zgodnie ze Statutem Związku i Ordynacją Wyborczą, zostały za-
skarżone przez aktualnych związkowców i delegatów na WZD Oddziału „So-
lidarność” w Zambrowie.

Lech Feszler

Senator RP, Akcja Wyborcza Solidarność

Od redakcji: senatora Lecha Feszlera oraz Czytelników serdecznie prze-
praszaamy.

KONTAKTY



V Okręgowe Zawody Wędkarskie dla Młodzieży o Puchar Tygodnika „Kontakty”

„Kontakty” oraz Zarząd Okręgu PZW w Łomży zapraszają w niedzielę, 28 czerwca, na V Okręgowe Zawody Wędkarskie dla Młodzieży o Puchar Tygodnika „Kontakty”

Zawody rozegrane zostaną w trzech kategoriach:

- do lat 10
- od lat 10 do 13
- od lat 13 do 16

Nagrody we wszystkich kategoriach:

- I miejsce – puchar oraz sprzęt wędkarski
- II-III miejsce – sprzęt wędkarski

Wszyscy uczestnicy otrzymają dyplomy i upominki.

V Okręgowe Zawody rozegrane zostaną na Narwi w Starej Łomży. Zapisy: Biuro ZW PZW, ul. Senatorska 8 lub w dniu zawodów (godz. 7.00-8.00). Zawody sponsorują: Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji WARTA S.A. Filia w Łomży (ul. M.C. Skłodowskiej 2), Towarzystwo Ubezpieczeniowe TUK S.A. Oddział Łomża (ul. Dmowskiego 1), PZU „Życie” S.A., „Pepees” S.A. (ul. Poznańska 121), SANMET s.c. k.i.i. Muła (Al. Legionów 53 i 145 a), P.P.H. „Polryb” Jan Nienakowski (Al. Legionów 56), „Danone” Spółka z o.o., Oddział w Łomży, IMPERIAL Tadeusz Wałkuski (ul. Nowogrodzka 151), Piekarnia „Piekpol” (ul. Wyszyńskiego), PBK S.A. Oddział Łomża, Park Krajobrazowy Doliny Narwi, Sklep „Wędkarski”, Sklep „Złota Rybka”, Krzysztof Gedrowicz, Sklep PAN Jarosław Twardowski (ul. Farna i ul. Wojska Polskiego).



W tanecznym kroku

Organizacja XIV Mistrzostw Polski w Tańcu Disco, Rap i Break Dance stała pod znakiem zapytania, gdy okazało się, że w tym samym terminie odbywa się w Białymstoku IV Ogólnopolski Festiwal Tańca Młodzieżowego. Obawiano się, że „stali” uczestnicy wybiorą udział w imprezie wielkomiejskiej. Okazało się, że obawy były płonne.

Od siedmiu lat przyjeżdża Alina Krenz z grupą dziecięcą z MDK 1 w Bydgoszczy: — Przyjeżdżamy, ponieważ od pierwszego udziału podobało się dzieciom w Szczuczynie. Podoba się nam atmosfera, nie ma stresującej rywalizacji, jest sympatycznie. Panują świetne warunki na sali, dyskoteki są zawsze bezpieczne i dzieci, biorąc w nich udział, poznają kolegów z innych ośrodków. Na uwagę zasługuje wspaniała organizacja imprezy: wszelkie sprawy formalne są dopracowane, dobre warunki zakwaterowania i wyżywienia. W przyszłym roku odwiedzimy Szczuczyn z pewnością!

Bartłomiej Kobeszko i Sebastian Karlik z Gorzowa Wielkopolskiego przyjechali do Szczuczyna po raz drugi. Po raz drugi zdobyli też mistrzowskie tytuły (Bartek w dwóch kategoriach). Sebastian jest studentem I roku AWF, Bartek wybiera się na tę samą uczelnię.

— Ubiegłoroczny turniej był najlepszym turniejem, w jakim uczestniczyliśmy. Chodzi nam o atmosferę, o miłą obsługę ze strony pracowników — ocenia Sebastian.

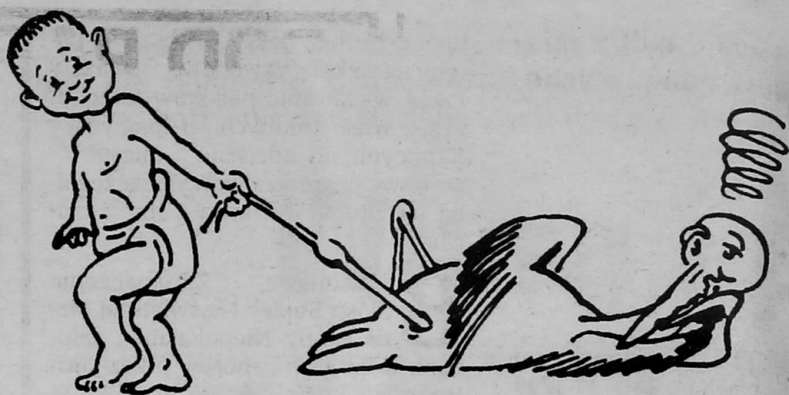
— To prawda, gdyby nie jedna z obsługujących pań, nie odważyłbym się występować z kontuzjowaną nogą. To właśnie ona zachęcała mnie i osobiście dopingowała. Do Szczuczyna przyjeżdżamy w przyszłym roku na sto procent! — zapewnia Bartek.

Po raz pierwszy w Mistrzostwach wystąpili Mirosław Bednarkiewicz i Sebastian Krupa z Łask (woj. sieradzkie) i od razu sięgnęli po tytuł wicemistrzowski.

Łomżyńskie reprezentowali: w tańcu rap solo młodzież — Dawid Suchodolski ze Szczuczyna i Marcin Paszkiewicz z Zambrowa; w tańcu rap solo dzieci — Rafał Marcinkiewicz ze Szczuczyna; w rap formacja młodzież — „3-bi” z Rudy koło Grajewa. Honor województwa uratowali, uzyskując III miejsca w swoich kategoriach: Marcin Paszkiewicz i „3-bi”. Dawid nie zakwalifikował się do finału, zaś Rafał zajął IV punktowane miejsce.

Czy po reorganizacji województw znajdzie się miejsce dla XV Mistrzostw Polski w Tańcu Disco, Rap i Break Dance w białostockim kalendarzu imprez kulturalnych? Czy był to już ostatni konkurs na Ziemi Łomżyńskiej? (bp)

Fot. Jacek Sadowski



Święty Piotr porąbał trupa

— Opowiedz mi, ciociu, bajkę na dobranoc — poprosił Piotruś. — O tym, jak Święty Piotr porąbał trupa.

Zaniemówiłam, a Piotruś zdziwił się bardzo:

— Nie znasz tej bajki? Ona jest w książeczce, którą dostałam na Dzień Dziecka.

I przyniosł mi „Wybór baśni” braci Grimm. Otworzyłam pięknie wydaną i pięknie ilustrowaną książkę.

Baśń „Braciszek i siostrzyczka”: „Córke wygnano do lasu, gdzie ją rozszarpały dzikie zwierzęta, czarownicę zaś spalono na stosie”.

„O sześciu łabędziach”: „Zła teściowa została za karę spalona na popiół”.

„Gęsiareczka”: „Podczas wizyty dał król służebnej zagadkę: na co zasłużyłaby służebna, która by tak a tak oszukała swego pana i opowiedział przy tym własne jej przestępstwo. A na to fałszywa narzeczona: „Służebna taka nie byłaby niczego więcej warta, jak żeby ją rozebrać do naga i wrzucić do beczki wybitej ostrymi gwoździemi; trzeba by zaprząć do beczki parę siwych koni, które by ją wlokły po ulicach, aż ducha by wyzionęła.”

— Otoś wydała wyrok na siebie! — zawołał król i kazał natychmiast wyrok wykonać.”

Wszyscy chyba znają bajkę „Królewna Śnieżka”, ale chyba nie wszyscy znają „szczęśliwe zakończenie” braci Grimm: „Wtedy postawiono na rozżarzonych węglach specjalnie zrobione dla złej królowej żelazne buciki. A kiedy pacholkiwnie wnieśli je, trzymając obcęgami, i ustawili przed nią, musiała je włożyć i tak długo w nich tańczyć, aż martwa padła na ziemię”.

W „Bajce o złotym ptaku” podany jest przepis, jak sprawić, by lis przemienił się w młodzieńca: należy lisa zastrzelić, obciąć głowę i łapy, a czar zniknie.

„Król na Złotej Górze” morduje masowo; posiada szpadę, która działa pod wpływem zaklęcia... „Wyciągnął swoją szpadę i rzekł: — Wszystkie głowy precz, krom mojej! A wtedy wszystkie głowy potoczyły się na ziemię i on został jedynym władcą i królem na Złotej Górze”.

Podobnie postępuje bohater „Błękitnego Światłka”: „Zatlucz mi zaraz fałszywych sędziów i ich siepaczy, a nie oszczędzaj też króla, który tak podle ze mną postąpił. Karzelek jał smagać kijem z szybkością błyskawicy, a kogo tylko raził, ten padał na ziemię i nie mógł ruszyć ani ręką, ani nogą. Króla strach obleciał, zaczął skomleć o litość i byle życie ratować, oddał żołnierzowi królestwo i własną córkę za żonę”.

I nareszcie ulubiona bajka Piotrusia „Żołnierz Szaławila”: „Po czym pouczał (Święty Piotr) umarłej wszystkie członki i wrzucił wszystko do wody. Rozpalił ogień pod kotłem i zaczął gotować. Wkrótce mięso odpadło od kości, a wtedy apostoł wyjął piękny, biały szkielet i ułożył wszystkie kosteczki według ich naturalnego porządku. Uczyniwszy to, stanął nad nim i rzekł: — W imię Trójcy Przenajświętszej, powstań z martwych”.

Podobnie „królowa wszelako nie cierpiała króla, ponieważ nie miał nosa” w baśni „Ferdynand Wierny i Ferdynand Niewierny”: „Odrąbała mu więc głowę, ale nie przypawiła jej z powrotem; udała, że nie może jej nasadzić na dawne miejsce i że głowa nie chce zrósnąć się z ciałem. Pogrzebano więc króla, a królowa poślubiła Ferdynanda Wiernego”.

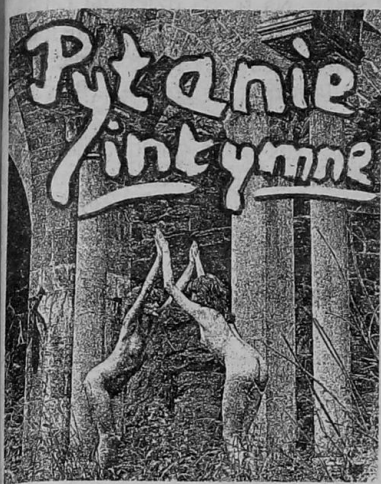
Czytając „Roszpunkę”, ucieszyłam się, że chociaż jednemu bohaterowi udało się przeżyć. Niestety... „Królewicz popadł w taką rozpacz, że wyskoczył z wieży przez okno. Uszedł wprawdzie z życiem, ale spadł na ciernie, które wykuły mu oczy”.

Na zakończenie proponuję najpopularniejszą bajkę „Kopciuszek”. Wszyscy słyszeliśmy o siostrach ucinających sobie palce lub pięty, ale o dobrych i łagodnych gołąbkach chyba nie... „I zaraz potem sfrunęły i usiadły Kopciuszkowi na ramionach, jeden z lewej, drugi z prawej strony, i już tam pozostały. Kiedy miało się odbyć wesele Kopciuszka z królewiczem, zjawiły się obie fałszywe siostry i zachowywały się przymilnie, byle tylko mieć udział w szczęściu siostry. Gdy młoda para szła do kościoła, starsza kroczyła po prawej, młodsza zaś po lewej stronie; i każdej z nich gołąbek wydziobał po jednym oku. W drodze powrotnej starsza siostra szła po lewej, młodsza zaś po prawej stronie; a gołąbki wydziobały im po drugim oku”.

Przyjemnych snów!

BARBARA PASZKOWSKA





POD PARAGRAFEM

Jestem właścicielką M-4 na ostatnim piętrze. Niedawno przeprowadziłam generalny remont, zdecydowałam się na kuchnię elektryczną i termę (nie korzystam z gazu). Teraz w naszym całym budynku wymieniają instalację gazową. Czy mogę nie zgodzić się na wejście ekipy remontowej do mojego mieszkania (wiem, że wiązałoby się to z kuciem ścian i zniszczeniem glazury)? Czy administracja jest zobowiązana do zwrotów kosztów przywrócenia mieszkania do poprzedniego stanu?

Marzena

Nowa ustawa o własności lokali, która obowiązuje od stycznia 1995 roku, reguluje sprawy zarządu wspólną nieruchomością. Taki zarząd sprawują współwłaściciele

budynku. Zgodnie z ustawą właściciel na żądanie zarządu musi pozwolić na wejście do mieszkania, ilekroć jest to niezbędne do przeprowadzenia konserwacji, remontu oraz usunięcia awarii. Ponieważ wymiana instalacji gazowych jest poważnym przedsięwzięciem, przekraczającym zakres zwykłego zarządzania nieruchomością, konieczne jest wcześniejsze podjęcie przez właścicieli mieszkań uchwały wyrażającej zgodę na przeprowadzenie określonych prac.

Uchwałę można zaskarżyć do sądu w ciągu 6 tygodni od dnia podjęcia albo od dnia powiadomienia o treści uchwały podjętej w trybie indywidualnego zbierania głosów. Trzeba jednak wiedzieć, że zaskarżona uchwała mo-

że być realizowana, chyba że sąd wstrzyma jej wykonanie do czasu zakończenia sprawy.

Właściciel, który odmawia wpuszczenia robotników do swojego mieszkania, musi się liczyć z tym, że będzie zobowiązany do naprawienia szkód poniesionych przez zarząd poszczególnych właścicieli lokali w wyniku uniemożliwienia wykonania określonych prac.

Właściciele lokali ponoszą koszty utrzymania swoich lokali i nieruchomości wspólnej oraz koszty zarządzania. Wynika z tego, że Panią także obejmują koszty remontu, choć nie korzysta Pani z gazu. Jeżeli prace w Pani mieszkaniu okażą się konieczne, dodatkowo można się zwrócić o pokrycie wszystkich strat z nimi związanych. Jeśli zarząd i pozostali współwłaściciele nie podzielą tych argumentów, może się Pani udać do sądu.

Mam 16 lat. Od dwóch lat spotykam się z Rafałem. On jest ode mnie starszy o trzy lata. Rafał bardzo chce, żebyśmy ze sobą sypiali. Boję się ciąży i nie godzę się na to. Ostatnio dwa razy byliśmy ze sobą w łóżku. Rafał mnie całował, a potem bardzo się podniecił i miał wytrysk nasienia. Słyszałam od koleżanek, że można zajść w ciążę nawet jeśli nie doszło do pełnego stosunku. Jestem jeszcze dziewicą, więc może plemniki nie przedostały się głębiej? Czy jest możliwe zapłodnienie, jeśli śpi się obok chłopaka, który się podniecił? Czy można zajść w ciążę, jeśli plemniki znajdowały się w pościeli? Proszę o szybką odpowiedź.

Anita

Zajście w ciążę w takiej sytuacji jest prawie niemożliwe. Istnieje jednak minimalne prawdopodobieństwo, że plemniki przedostaną się do macicy. Męskie nasienie jest bardzo żywotne (do kilkudziesięciu godzin). Dlatego, jeśli zaszłyby dogodnie okoliczności, zajście w ciążę jest możliwe.

Fakt, że jesteś dziewicą, nie stanowi do końca przeszkody w zapłodnieniu. Niektóre kobiety mają nietypową budowę błony dziewiczej, która nie zawsze stanowi barierę dla nasienia.

Sytuacja, kiedy dziewczyna zachodzi w ciążę, dotykając pościeli, w której może znajdować się plama spermy, jest niemal niemożliwa. Jednak lepiej zabezpieczyć się przed lękami i stresami i pomyśleć o antykoncepcji. Jeżeli w Waszym związku doszło już do takiego stopnia poufałości, możesz zabezpieczyć się globulkami antykoncepcyjnymi lub poprosić chłopaka, by używał prezerwatyw. Bezpieczniej i wygodniej jest się zabezpieczyć przed pieszczotami, niż potem przeżywać kilkanaście dni strachu, czy miesiączka nadejdzie w swoim czasie.



JUTRO

Jutro przyniosę ci bukiet słońc zerwanych z aksamitnego nieba wśród pędów koniczyny przeważę pierwszą wiosenną nutą słowika zatopioną w lustrze księżyca poczujesz pastelową woń uchylone płatki jak kielichy wytrawnego wina i wypijemy je do dna nie roniąc ani kropli

Roman Gedrowicz
Łomża

WISIENIE

Nie pytaj, gdzie mieszka miłość
Ja nie wiem
Może się wiosną rodzi w ptasich gniazdach
Może przynosi ją jesień
A może ją ludzie ją noszą w sercach
I nawet o tym nie wiedzą
Że ona mieszka gdzieś w głębi serca
Pod zapomnianą miedzą

Janusz Kulesza
Zambrów
ul. Łomżyńska 23

OFERTY:

Mam 42 lata (176). Jestem dzieś lat po rozwodzie (średnie wykształcenie). Uczciwy domator, szczery, pracowity, bez wymagań i zobowiązań. I bardzo, bardzo samotny. Jeżeli podasz dłoń i masz szczerze zamiary, odpiszę na każdy list.

„Samotny Sokół”

Jestem 65-letnim wdowcem. Chciałbym poznać miłą Panią,

przyjaciółkę, bratnią duszę, która chciałaby ze mną dzielić blaski i cienie codziennego życia. Mam samodzielne, dorosłe dzieci. Jestem finansowo niezależny. Czekam z nadzieją na Twój list, odzwij się proszę. Odpiszę, zadzwonię, przyjadę, spotkam się z Tobą. Może się okaże, że tak długo czekaliśmy na siebie?

Niezależny

Jestem wysoką, 21-letnią panną bez zobowiązań, szatynką, lubiącą taniec i nie tylko. Pragnę poznać dobrze sytuowanego kawalera do lat 35. Jeżeli szukasz trwałego związku, opartego na wzajemnym zaufaniu, napisz! Odpowiem na każdy list ze zdjęciem.

Łomżynianka

Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

Nationale-Nederlanden



Jesteś kimś wyjątkowym,
i mieszkasz w województwie łomżyńskim.

Mamy więc dla Ciebie nieprzeciętną propozycję, zostań UNIT Managerem. Masz możliwość budowania i zarządzania zespołem ludzi nieprzeciętnych. Reprezentując potentata na światowym rynku ubezpieczeń, możesz mieć komfort finansowej i zawodowej samorealizacji.

Nationale-Nederlanden Twoja przyszłość

Białystok, ul. Lipowa 2

tel. (0-85) 743-64-36

Jesteśmy częścią

ING GROUP

oferta dotyczy osób z minimum średnim wykształceniem w wieku od 25 lat
C.V. i list motywacyjny proszę nadsyłać na powyższy adres do 31.07.98 r.

KONTAKTY



DWIE ROCZNICE AKCJI ODDZIAŁU BOJOWEGO KAPITANA ANTONIEGO KOZŁOWSKIEGO „BIAŁEGO” NA TERENIE POWIATU ŁOMŻYŃSKIEGO

Oddział „Białego” stanowił PAS (Pogotowie Akcji Specjalnej) powiatu Łomża. Byłem bezpośrednim uczestnikiem wielu znaczących akcji, o których dziś mówi się i pisze dość dużo. Nie zawsze jednak relacje pokrywają się z rzeczywistością. Pragnąłbym sprostować znane mi i „zakodowane” w pamięci lub częściowo w notatkach fakty i zdarzenia, w międzyczasie uzupełniane przez coraz to nowe, odnajdujące się osoby, związane z tym oddziałem.

Opracowanie moje zostało uzgodnione z dwoma żołnierzami tego oddziału, z którymi byłem i jestem w ciągłym kontakcie, i na oryginalne potwierdzone podpisami („Świt” i „Sawa”). Żyje nas już niewielu – według rozeznania czterech, może pięciu. Chciałbym, aby podane fakty z tych dwóch akcji były przyczynkiem do historii walk z okupantem niemieckim na ziemi łomżyńskiej.

Oddział składał się ze stałej kadry dziesięciu do dwunastu żołnierzy. W razie potrzeby dobierani byli ludzie z terenu. Przebywali również czasowo kurierzy lub ludzie z dowództwa. Kadra rekrutowała się z różnych organizacji (NSZ, AK, PN), to znaczy, że przed wstąpieniem do oddziału konspiracyjnie byli tam przynależni. Większość z nas znała się ze szkół z okresu przedwojennego lub lat okupacji sowieckiej (1939-41).

Skład oddziału w okresie od wiosny 1944 r. do końca, czyli sierpnia 1944 r.: „Biały” – kapitan Antoni Kozłowski (dowódca), „Sawa” – sier. podchor. Aleksander Kopański (szef), „Orlik” – plut. podch. Wiesław Elandt, „Lis” – kapr. podch. Piotr Wagner, „Tadek” – kapr. podch. Tadeusz Nowakowski, „Świt” – kapr. podch. Ryszard Kalinowski, „Sokół” – kapr. podch. Leon Sykut, „Nastek” – szereg. Anastazy Spazak, „Sarna” – szereg. Tadeusz Sarnowski. Trzech z okolic Kolna nie jestem w stanie ustalić. Dorywczo przebywali: „Róg” – Rogiński Hieronim, „Burza” – Stanisław Długozima, „Romek” – Roman Tercjak, Roman Mordaszewski, „Arystokrates” – kurier Komendy Głównej z Warszawy, „Wojciech” –

Tadeusz Zasadziński z Komendy Głównej z Warszawy, „Puma” – Euzebiusz Kopeć (oficer do specjalnych zadań).

Akcja pod Cydzynem (odbicie aresztowanych) odbyła się 12 czerwca 1944 r. W poniedziałek, w godzinach południowych. Stacjonowaliśmy w okolicy Kolna we wsi Gromadzyn Łabno. Tam nas poinformowano o aresztowaniach we wsi Zabiele i okolicy. Wywiad ustalił czas i trasę transportu aresztowanych. Do transportowano aresztowanych do posterunku żandarmerii w Małym Płocku i tam pozostawiono na noc. Dalszy transport miał nastąpić w poniedziałek rano. Postanowiliśmy oddać z zasadzki. W pełnej konspiracji przetransportowaliśmy się w okolice Małego Płocka, koło wsi Rogienice (około 20 km). Rozpoczęcie akcji miały zaszyfrować dwa strzały oddane przez „Białego” lub „Sawę” (szef). Ja i „Świt” byliśmy po przeciwnej stronie szosy w zbożu. Naszym zadaniem było zablokowanie szosy przez zastrzelenie pierwszych koni (w owym czasie podstawowy transport stanowiły konie). Sądziłem, że transport będzie rano. Tymczasem przeciągało się. Byliśmy bardzo zmęczeni całonocnym marszem po bezdrożach i przemoczeniu. Wysłany na rozpoznanie „Sarna” nie zdążył wrócić do czasu, gdy nadjechał transport. „Biały” z „Sawą” nie zaszyfrowali ataku, jak twierdzili, zasnęli. Po przejechaniu całej kolumny wyskoczyliśmy na szosę, zarekwirowaliśmy wóz przypadkowy i w sześciu rozpoczęliśmy pościg: „Róg”, „Burza”, „Tadek”, „Lis”, „Świt”, „Orlik”. Powoził „Burza”, Stanisław Długozima (pochodził z Zabiela, skąd było najwięcej aresztowanych). Pędziliśmy galopem, doganiając kolumnę wozów za krzyżówkami szosy Łomża-Stawiski na odcinku remontu drogi (wałowanie), naprzeciw majątku Kisielnica i wsi Cydzyn. Na końcu kolumny jechała bryczka z żandarmami, komendantem i słynnym oprawcą Erykiem Rauchem. Najechaliśmy ich od tyłu, nie wyprzedzając. Na okrzyk: „Hände hoch” zareagowali chwytnie za broń. Byliśmy szybsi. Padły dwa trupy tuż przy bryczce. Reszta konwoju zajęła stanowiska w rowach i zaczęła się ostrzeliwać, a po chwili zaczęli uciekać w pole. Padło jeszcze dwóch Ukraińców (na tych terenach stanowili wzmocnienie posterunków policji), a dwóch Schutzmanów, Polaków, poddało się. Jeden z nich, Kotowski, był „wtyczką” z AK, on udzielał informacji o transporcie, drugi, Konopka, pochodził z Piątnicy, jako obojętny według opinii podanej przez Kotowskiego (który pozostał jakiś czas z nami), został zwolniony. Wcześniej upozorowaliśmy egzekucję Kotowskiego, aby obronić jego rodzinę przed ewentualnymi represjami. Uwolniliśmy wszystkich aresztowanych bez strat własnych. 19 osób było ze wsi Zabiele, byli też z Kolna i okolicy. Ustalono wówczas 47 osób. Dziś są różne wersje, których nie jestem w stanie wyjaśnić. W czasie formowania odwrotu tymi samymi furmankami nadjechała w podobny sposób jak my reszta oddziału. Na terenie walki pozostały łuski oraz trochę rozrzuconej specjalnie amunicji sowieckiej dla zmylenia identyfikacji oddziału.

„Kata” Raucha zastrzelił „Świt”, komendanta – „Lis”, jednego

Ukraińca – „Orlik”, drugiego – „Tadek”.

Drugą akcją (wzięcie zakładników) dowodził kap. „Biały”. Oddział 12-16 osób.

16 czerwca 1944 r. zdecydowano opanować majątek Lachowo i dać dobre lanie administratorowi tego majątku, Niemcowi (Mazur) o nazwisku Robert Piwko. W trakcie przygotowywania akcji w lesie w pobliżu wsi Rydzewo-Świątki, doniesiono nam, że w majątku przebywają inni Niemcy, którzy przyjechali samochodem prawdopodobnie z Łomży, a Piwek przygotowuje się do wyprowadzki na teren b. Prus Wschodnich (z uwagi na własne bezpieczeństwo).

Przed rozpoczęciem akcji zauważono zbliżający się samochód osobowy (opel) od strony Lachowa. Zatrzymano go na szosie w lesie. Kierowca, Polak, bez oporu stanął. Jeden z dwóch Niemców wyskoczył i zaczął uciekać w las. Bezwzględnie dopędzony przez Romka (Tercjaka), otrzymał cios kolbą pistoletu w głowę. Był to zastępca landrata z Łomży, o nazwisku Gutein (lub podobnie). Drugi Niemiec z pochodzenia Czech, o nazwisku Fischer, był w starostwie szefem do spraw rolnictwa (podlegały mu majątki). Natychmiast przerwaliśmy linię telefoniczną do Lachowa. Do samochodu wsiadło nas czterech: „Biały”, „Orlik”, „Arystokrates” (kurier z Warszawy z Kom. Gł.) i miejscowy żołnierz, znający teren. Wiózł nas kierowca zatrzymanego samochodu. Dojechaliśmy w pobliże pałacu przez ogrody, w których widok samochodu zasłoniły krzewy bzu. Samochód pozostał za krzewami z kierowcą, pilnowany przez miejscowego żołnierza. Myśmy w trójkę podskoczyli pod ścianę pałacu do bocznych drzwi. „Biały” z „Arystokratesem” weszli do korytarza, ja pozostałem na zewnątrz. Usłyszałem jakiś szmer za rogiem budynku. Podbiegłem i wyjrzałem. Stał zaprzęgnięty powóz, a obok Piwek. Przez niski murek podstawiłem mu lufę „pod nos” i krzyknąłem „hände hoch”. Piwek posłusznie podniósł ręce do góry. Z kieszeni jego płaszcza wyciągnąłem Parabellum wz. 44. Za moment podbiegł „Arystokrates” i odpiął mu pas z kaburą i „Waltem”. Po chwili „Biały” wyprowadził żonę Piwka, Emmę. Zapakowaliśmy ich do samochodu, część nas stanęła na stopniach (takie były wtedy samochody), odjechaliśmy do lasu, do oddziału, kompletując czwórkę Niemców. Po jakimś czasie znalazł się w oddziale „Grot” – Komendant Powiatu. Rozpoczęły się narady, jak postępować dalej. Jak wykorzystać sytuację. Gutein okazał się ważną osobistością, zastępcą i przyjacielem landrata (starosty). Landrat ma duże wpływy w gestapo. Ostatecznie ustalono, że zakładnicy napiszą do swych władz listy o sytuacji, w jakiej się znaleźli, i przekażą nasze żądania. Żądania nasze, jako „Polskiej Armii Powstańczej”, były krótkie: wypuścić stu Polaków za jednego Niemca (z więzienia w Łomży). Tłumaczył i cenzurował listy „Arystokrates”. Gutein napisał prywatny list do landrata, prosząc go o użycie swych wpływów w gestapo, od czego zależy ich los. Z tą korespondencją wypuściliśmy Fischera, traktując to równocześnie jako akt dobrej woli. Fischer został doprowadzony do głównej drogi do Kolna.

Dalej na własną rękę dotarł do Kolna i Łomży. Na trzeci dzień na całym terenie pow. Łomża ukazały się ulotki powielaczowe, żądające uwolnienia Niemców (z groźbą). Równocześnie Niemcy wypuścili z więzienia jakiegoś wójta (pochodzącego z Borkowa) z korespondencją w okolicy Kolna, aby odszukał partyzantów. Z odnalezieniem nie miał kłopotu. Rozpoczęła się korespondencja, początkowo z pozycji siły, później bardziej ugodowo. Ostatecznie Niemcy wyrazili się mniej więcej w ten sposób, że z Polskim Ruchem Oporu, organizacją nielegalną, nie mogą pertraktować, ale intensywnie przesłuchują zatrzymanych w więzieniu i stwierdzają, że wielu z nich zostanie zwolnionych, co się będzie mieścić w liczbie 400 osób. Żądają jednak wcześniejszego uwolnienia zakładników. Do grona zakładników Niemcy dołączyli porwanego przez inny oddział Müllera, zarządcę majątku w okolicy Wizny. Był to zbieg okoliczności. Kontakty z AK tamtego terenu wyjaśniły nam, że Müller miał wyrok śmierci i został stracony. Wyjaśniliśmy to Niemcom, którzy widocznie w swych kalkulacjach uznali to za wiarygodne. Po pięciu dniach, 20 czerwca, zdecydowano zakładników wypuścić. Odwieźliśmy ich sprowadzoną z Lachowa bryczką, z zawiązanymi oczami, na prostą drogę pod majątek Lachowo. Ustalenia naszego wywiadu stwierdziły, że wypuszczonych z więzienia zostało ponad 400 osób. Represji ze strony Niemców nie było.

Wiesław Elandt „Orlik”

Ciechocinek

(Relacja potwierdzona podpisami przez Aleksandra Kopańskiego „Sawę” i Ryszarda Kalinowskiego „Świt”)

PROŚBA DO WOJEWODY

My, mieszkańcy ul. Łomżyńskiej w Szczuczynie, informujemy, że ulica, na której mieszkamy, stała się dla nas bardzo męcząca. Całą noc i dzień jadą samochody ciężarowe, które czynią taki hałas, że pękają domy, szyby w oknach, tynki odpadają ze ścian, a o oglądaniu telewizji i słuchaniu radia nie ma mowy. Życie nasze stało się udręką: nie ma minuty spokoju ani snu, ani odpoczynku. Zwracamy się do Pana Wojewody, aby pomógł nam załatwić wyremontowanie odcinka drogi 150 m od cmentarza do p. Siemionów. Nasze prośby do innych instytucji nie odnosiły skutku. Droga, przy której mieszkamy, ma takie dziury, że koła samochodów odpadają i powodują wiele wypadków drogowych na tym odcinku. Jeśli to możliwe, proszę przysłać rzeczoznawcę w celu zbadania hałasu i obejrzenia domów, które są przy tej jezdni.

Nikt nie interesuje się tą drogą i sytuacją, w jakiej mieszkają ludzie. Rejon Dróg Publicznych w Grajewie dokonuje łatania dziur, których trwałość jest znikoma.

Mieszkańcy ul. Łomżyńskiej postanawiają, że w razie braku decyzji o remoncie, wszyscy zablokują przejazd samochodów na ul. Łomżyńskiej w Szczuczynie.

7 czytelnych podpisów
mieszkańców
ul. Łomżyńskiej w Szczuczynie



U królowej

Podczas tegorocznych Dni Łomży, przypadających w 580-lecie nadania jej praw miejskich, Szkoła Podstawowa nr 6 im. Królowej Jadwigi zorganizowała wystawę pt. „Historia szkoły, historia Łomży”. Ekspонатów dostarczyli przede wszystkim sami absolwenci, część pochodzi ze szkolnego archiwum.

Szczególną wymowę mają po latach fotografie i stare kroniki. Obrazują życie szkoły w różnych dziedzinach, łącząc kolejne pokolenia i nauczycieli, i uczniów. Oto klasa druga, sfotografowana w 1928 roku. Oto klasa z roku 1965... Harcerskie zbiórki, sportowe zawody, szkolne uroczystości.

Ale „Szóstka”, jak sugeruje tytuł wystawy, to także nieodłączna część historii Łomży: jest jedyną szkołą podstawową w mieście, mieszczącą się w zabytkowym budynku. Nie wiadomo dokładnie, kiedy został wybudowany. Materiały Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Łomży podają, że był to prawdopodobnie rok 1910. Niestety, nie znamy także nazwiska autora projektu architektonicznego, podobnie jak pierwotnego przeznaczenia budowli. W latach 1919–1922 została wynajęta na tymczasową siedzibę Wyższego Seminarium Duchownego. Potem zlokalizowano tu szkołę powszechną, która w roku nauki 1925/26 otrzymała numer 1. W latach trzydziestych mieściła się tu Szkoła nr 6 im. Królowej Jadwigi. Podczas drugiej wojny światowej do czerwca 1941 roku odbywało się tajne nauczanie języka polskiego, rachunków, geografii, przyrody. Po wkroczeniu Niemców budynek stał się szpitalem polowym. W październiku 1943 roku hitlerowcy postanowili wysadzić budowlę w powietrze. Przetrwała dzięki długoletniej szkolnej woźnej Wiktorii Surowiec, która przekupiła Niemców zupełnie przyziemnym argumentem: 30 kilogramami słoniny i 10 litrami wódki. W czerwcu 1990 roku powróciła do „Szóstki” jej dawna patronka. Informacja o życiu i działalności Królowej Jadwigi wraz z jej portretem należą do stałej szkolnej ekspozycji.

— Zapoznanie kolejnych pokoleń naszych uczniów z historią szkoły, życia patronki, tradycją jest jednym z najważniejszych elementów naszej pracy wychowawczej — mówi Jolanta Nawrocka, dyrektor. — Staramy się także utrzymywać kontakty z dawnymi nauczycielami i uczniami. Okazuje się, że nasza szkoła jest miejscem nauki kolejnych pokoleń tych samych rodzin. Tradycja jest wielką siłą, łączącą nas z ludźmi i miejscami. (gab)

Ciechanowiec piórkami

Wspaniałym wydawnictwem albumowym kończy swoją kadencję Zarząd Ciechanowca. Cykl rysunków Władysława Pietruka „Ciechanowiec i okolice”, wydany przez Zarząd Miasta, znakomicie przedstawia interesujące zabytki architektoniczne. Oprócz Ciechanowca autor naszkicował zabytki w Pobikrach i Winnej Poświętnej. Album opatrzony jest napisami w trzech językach: polskim, angielskim i niemieckim.

Wśród kolorowych folderów turystycznych wydawnictwo z Ciechanowca wyróżnia się starannością, oryginalnością i urodą. Władysław Pietruk potrafił oddać nastrojowe miejsca Ciechanowca, klimat małego miasteczka, bogatego w ciekawe zabytki.



W centrum wsi Miodusy Inochy (gm. Perlejewo) uwagę przyciąga oryginalna, murowana kapliczka. Trudno określić styl, w jakim została wybudowana: gotyk z domieszką baśniowych ozdób. Strzelista, z łukami, kryje w sobie figurę św. Józefa z Dzieciątkiem na ręku. Kaplicę wystawił w 1900 roku Józef Bożym.

— To był bogaty gospodarz. Zatrudniał kilku parobków, miał duże gospodarstwo, spore budynki. Koło domu stała piękna pasieka — opowiada Władysław Wojtkowski, sołtys z Miodus Inoch.

Mieszkańcy przypuszczają, że Józef Bożym postawił kapliczkę swojemu patronowi w podziękę za dobre, dostatnie życie.

Kapliczką opiekuje się cała wieś. Na co dzień dbają o nią Czesław i Władysław Wojtkowscy. Kilka lat temu mieszkańcy postanowili ją rozbudować, jednak proboszcz z Perlejewo nie zgodził się na żadne zmiany.

— Kaplicę trzeba remontować. Niestety, to jest zabytek, więc bez pomocy konserwatora się nie obędzie. Zgłaszamy chęć pomocy, ale roboty muszą być prowadzone pod kierunkiem fachowca. Nie możemy zniszczyć takiej kaplicy — deklaruje sołtys Wojtkowski.

Oryginalną kaplicę warto zachować dla potomności.

Wyjątkowo atrakcyjne Dni jubileuszu

Jacek Janiszewski, minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej, objął patronatem tegoroczne Dni z Doradztwem Rolniczym, które są centralnym punktem obchodów przez ODR w Szepietowie Jubileuszu 50-lecia. Obok ministra Honorowy Komitet Obchodów tworzą m.in.: biskup łomżyński Stanisław Stefanek, Stanisław Zajac (wicemarszałek Sejmu), wojewoda Sławomir Zgrzywa, parlamentarzyści Ziemi Łomżyńskiej, naukowcy, rolnicy.

Dni z Doradztwem to cykl imprez o charakterze wystawienniczo-informacyjno-szkoleniowym, obejmującym swoim zasięgiem województwa białostockie, suwalskie, łomżyńskie. Każdego roku w ostatnią sobotę i niedzielę czerwca szepietowskie prezentacje odwiedza kilkanaście tysięcy zainteresowanych. Tegoroczne Dni, jak zapowiadają organizatorzy, będą

miały szczególną oprawę i rangę. Odbędzie się wówczas: V Okręgowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych, Łomżyńskie Targi Konsumpcyjne Rol-Eko, prezentacje nowoczesnych maszyn i urządzeń, wystawa poświęcona 50-leciu ODR, ekspozycja walorów turystyczno-krajoznawczych i agroturystyki w Łomżyńskim, zdobycze rolnictwa ekologicznego, wystawa sprzętu pasiecznego, kiermasz książek, krzewów, kwiatów, dzieł twórców ludowych. W programie także występy zespołów artystycznych, konkursy, jazda konna i przejażdżki bryczką.

Uczestnictwo w Dniach z Doradztwem owocuje interesującymi kontaktami gospodarczymi, także z partnerami z zagranicy.

Dni rozpoczynają się w sobotę, 27 czerwca; w niedzielę o godzinie 9.00 odprawiona zostanie msza polowa, a później, prezentacje i występy trwać będą do wieczora.

Potęga milczenia

„Moje książki są wiernym opisem metody nauczania, jaką stosował w celu zapoznania mnie ze światem magii don Juan Matus, indiański czarownik z Meksyku. Są to sprawozdania z trwającego wciąż procesu, który z upływem czasu rozumiem coraz lepiej.

Ćwiczmy całymi latami, by w rozumny sposób radzić sobie z otaczającym nas światem”, mówi Carlos Castaneda.

W „Potędze milczenia” nawiązuje do magii oraz podejścia do niej przez zwykłego człowieka.

„Z punktu widzenia zwykłego człowieka, rzekł don Juan, magia jest albo całkowitym nonsensem, albo hermetyczną, złowrogą zagadką. Trzeba mu przyznać rację: nie dlatego, by była to niepodważalna prawda, ale z tego powodu, że przeciętnemu człowiekowi nie starcza energii na paranie się magią. Rodzimy się wyposażeni w określoną, skończoną ilość energii. Czerpiemy z tego źródła przez całe życie, starając się ekonomicznie wykorzystać nasze zasoby w trybie czasu.”

„Potęga milczenia” uznana jest za najbardziej intrygującą książkę Carlosa Castanedy, przebłysk wiedzy oświecającej najgłębsze zakamarki ludzkiego umysłu. Przykuwając uwagę opowieści don Juana ujawniają prawdziwy sens nauk tajemnych, odsłaniają ponadczasowe, istotne dla wszystkich tajemnice wiary i samospelnienia. Pokazują, iż mądrość, zdolność i siły mają swe źródła w nas samych. Trzeba je tylko wyzwolić.

Magiczne napięcie wyciskające piętno na całej serii książek Carlosa Castanedy w „Potędze milczenia” jeszcze rośnie.

JANUSZ BERNER

Carlos Castaneda: „POTĘGA MILCZENIA” Dom Wydawniczy REBIS, Poznań, 1997.

Niemiec — Polak dwa bratanki

Podczas dwudniowego festynu „Wianki na Nurcu” w Ciechanowcu, wianki na wodę puszczali także goście z niemieckiego miasta Rosbach. Już od kilku lat rozwija się współpraca między oboma miastami. Partnerstwo przypieczętowała ostatnio tablica postawiona przed Urzędem Miasta w Ciechanowcu z nazwami i herbami obu miast. Obustronne wizyty są stałym punktem współpracy. Odwiedzają się uczniowie, przedstawiciele mieszkańców, sportowcy. Rosbach podarował zaprzyjaźnionemu miastu samochód strażacki. Dzięki współpracy rzemieślnicy mają możliwość nawiązania kontaktów handlowych (na zeszłorocznych targach wystawiali swoje prace m.in. twórcy witraży z Ciechanowca, Wiera i Roman Godlewscy).

Rosbach i Ciechanowiec są przykładem małych społeczności, które potrafią samodzielnie znajdować pomysły na ciekawy rozwój.

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę. W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

25 czerwca, czwartek — „KRZYK 2” (godz. 18.00 i 20.30);

26–28 czerwca, piątek–niedziela — „KRZYK 2” (godz. 18.00) • „CZŁOWIEK W ŻELAZNEJ MASCE”, USA 1997,

reż. Randall Wallace. W rolach głównych: Leonardo DiCaprio, Gabriel Byrne, Gerard Depardieu, Jeremy Irons, John Malkovich. Film płaszcza i szpady, ekranizacja powieści „Człowiek w żelaznej masce” Aleksandra Dumasa (godz. 20.30);

29 czerwca — 1 lipca, poniedziałek–środa — „CZŁOWIEK W ŻELAZNEJ MASCE” (godz. 18.00 i 20.30).

KUPON	
.....	
imię i nazwisko	
.....	
adres	
.....	
telefon	



KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

• W Chojnach (gm. Łomża) kierujący volvo Bijekis M., obywatel Litwy, by uniknąć czołowego zderzenia, zjechał na prawe pobocze i potrafił stojącą na przystanku autobusowym Wandę Dz. z Chojen. Kobieta doznała obrażeń ciała.

W Janowie (gm. Łomża) kierujący nissanem Mariusz K. z Grzymał (gm. Łomża) najechał na tył fiata, którym kierował Andrzej J. z Chojen Młodych (gm. Łomża), który zderzył się z ciężarowym jelczem kierowanym przez Wiesława S. z Łomży. Kierowca nissana i pasażerka Agnieszka K. doznali obrażeń ciała.

• W Rakowie Czachach (gm. Piątnica) kierujący żukiem Mirosław Z. z Rakowa potrafił idącego lewą stroną jezdni Krzysztofa S. z Drozdowa (gm. Piątnica). Pieszy doznał obrażeń ciała. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.

• W Piątnicy na ul. Włosciańskiej jadąc rowerem 8-letnia Emilia B. wjechała wprost pod poloneza, którym kierował Artur K. Pasażerka rowerzystki, 10-letnia Anna S., doznała obrażeń ciała.

• W Łomży na ul. Wojska Polskiego kierujący starem Wiesław Z. z Makowa Mazowieckiego (woj. ostrołęckie) na przejściu dla pieszych potrafił Halinę T., miejscową, która nagle wtargnęła na jezdnię. Kobieta doznała obrażeń ciała.

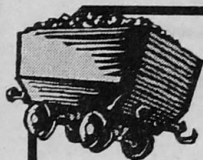
• W Łomży, na skrzyżowaniu ulic Giełczyńskiej i Dwornej, kierująca fiatem punto Anna B., miejscowa, potrafiła 11-letnią Paulinę F., która wbiegła na przejście dla pieszych. Dziecko doznało obrażeń ciała.

• W Łomży, na skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Wojska Polskiego, kierujący renault Krzysztof L. z Tymianek Skór (gm. Boguty Pianki) nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z jadącą z przeciwka skodą. Pasażerka skody doznała obrażeń ciała.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Glinkach (gm. Kolno) z pastwiska przepadły dwie czarno-białe krowy wartości 4000 zł na szkodę Tadeusza F.

• W Moczydłach Kukielkach (gm. Perlejewo) z pastwiska zniknęły buhaj wartości 1200 zł na szkodę Antoniego Z.



SEZONOWA OBNIŻKA CEN HURTOWNIA OPAŁU I NAWOZÓW PHU „MAREXIM”

Marek Mackiewicz

ŁOMŻA (baza WZGS), tel. 180-444 lub 18-86-23

**OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY
WĘGIEL TANIEJ o 17%**

ZAPEWNIAMY TRANSPORT

Zapraszamy odbiorców detalicznych i hurtowych

SPRZEDAŻ RATALNA

fak. 500-0

Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Łomży

Al. Józefa Piłsudskiego 113 ogłasza

przetarg nieograniczony na sprzedaż sprzętu

Przetarg odbędzie się dnia 15.07.1998 o godz. 11 (środa) w siedzibie ŁBP w Łomży Al. Piłsudskiego 113

1. Jelcz 317 siodłowy	r. pr. 1975	cena wywoławcza	8 tys. zł
2. Ładowarka Ł 200	r. pr. 1984		55 tys. zł
3. Kamaz skrzyniowy	r. pr. 1980		45 tys. zł
4. Przyczepa 8 T	r. pr. 1980		18 tys. zł
5. Wywrotka Star 200	r. pr. 1988		30 tys. zł
6. Żuk furgon A06	r. pr. 1990		8,5 tys. zł
7. Przewoźny maszt reflektorowy PMR 15			250 zł
8. Zbiornik do cementu			700 zł
9. Kocioł do lepiku KL 200			500 zł

Informacji udziela kierownik ZPPiU tel. 18-62-21. Sprzęt można oglądać codziennie w godz. 7 do 15 na terenie zakładu w Łomży Al. Piłsudskiego 113. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie ŁPB 1 godz. przed przetargiem.

W razie niedojścia do skutku I przetargu odbędzie się II przetarg w tym samym dniu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

fak. 711



SPORT



LEKKA ATLETYKA

Andrzej Korytkowski, reprezentant śniadowskiej firmy Murawski Holding, wrócił z sukcesami z Wrocławia. Zajął drugie miejsce w biegach na 1500 metrów w lidze seniorów (3 min 50, 41 sek) i Memoriale Feliksa Małanowskiego (3 min 51,89 sek).

W Zambrowie odbył się VII Międzyszkolny Memoriał Janusza Kusocińskiego. Wśród dziewcząt najszybciej biegały Małgorzata Popławska, Katarzyna Przychodzeń, Edyta Glinkowska (wszystkie SP 3); Katarzyna Kożuchowska (SP 2) i Joanna Sawicka (SP 3). Wśród chłopców na poszczególnych dystansach zwyciężyli Łukasz Bączek (SP 3), Adam Tymiański (SP 2), Piotr Gołaszewski, Rafał Ziemanowicz (oba SP 4), Krzysztof Łagiewka (SP 3). Drużynowo najlepsza okazała się ekipa dziewcząt ze Szkoły Podstawowej nr 3 i chłopców ze Szkoły Podstawowej nr 4.

REKREACJA

W Ciechanowcu odbył się Wojewódzki Zlot Turystyczno-Rekreacyjny Ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Wśród konkurencji dla dorosłych i dzieci poszczególne reprezentacje zajęły następujące miejsca: pchnięcie kulą – 1. Ciechanowiec, 2. Grajewo, 3. Łomża, 4. Wysokie Mazowieckie, 5. Kolno; rzut podkową – 1. Ciechanowiec, 2. Wysokie Mazowieckie, 3. Grajewo, 4. Kolno, 5. Łomża; skok w dal – 1. Wysokie Mazowieckie, 2. Grajewo, 3. Kolno, 4. Łomża, 5. Ciechanowiec; rzut lotką – 1. Wysokie Mazowieckie, 2. Łomża, 3. Ciechanowiec, 4. Kolno, 5. Grajewo; regaty kajakowe – 1. Ciechanowiec, 2. Kolno, 3. Wysokie Mazowieckie, 4. Grajewo, 5. Łomża; skakanka – 1. Wysokie Mazowieckie, 2. Kolno, 3. Łomża, 4. Ciechanowiec, 5. Grajewo; piłka siatkowa – 1. Ciechanowiec, 2. Łomża, 3. Wysokie Mazowieckie, 4. Kolno, 5. Grajewo; dwa ognie – 1. Wysokie Mazowieckie, 2. Ciechanowiec, 3. Łomża, 4. Grajewo, 5. Kolno. W punktacji ogólnej zwyciężyła ekipa Wysokiego Mazowieckiego, zdobywając 200 punktów i puchar przewodniczącego Łomżyńskiego Komitetu Olimpijskiego. Kolejne miejsca zajęły reprezentacje Ciechanowca (puchar dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży), Łomży (puchar prezesa Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Łomży), Kolna i Grajewa. Drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy. Ponadto zwycięski zespół Wysokiego Mazowieckiego wyróżniony został pucharem prezesa ZW TKKF w Łomży za zajęcie pierwszego miejsca w trójbój zespołowym (piłka siatkowa, skakanka, dwa ognie usportowione). W Zlocie uczestniczyło 230 osób.

SPORTOWY TURNIEJ MIAST I GMIN

W Ciechanowcu odbył się wojewódzki finał sportowego Turnieju Miast i Gmin o Puchar Wojewody Łomżyńskiego z udziałem 7 reprezentacji. W poszczególnych konkurencjach zajęły następujące miejsca: piłka siatkowa – 1. Ciechanowiec, 2. Wysokie Mazowieckie, 3. Sokół, 4. Kolno, 5. Łomża, 6. Grajewo, 7. Nowe Piekuty; tor przeszkód – 1. Ciechanowiec, 2. Wysokie Mazowieckie, 3. Nowe Piekuty, 4. Łomża, 5. Sokół, 6. Kolno, 7. Grajewo; przeciąganie liny – 1. Nowe Piekuty, 2. Sokół, 3. Ciechanowiec, 4. Kolno, 5. – 7. Łomża, Wysokie Mazowieckie, Grajewo; rzut podkową – 1. Grajewo, 2. Kolno, 3. Sokół, 4. Ciechanowiec, 5. Wysokie Mazowieckie, 6. Nowe Piekuty, 7. Łomża; sztafeta wahadłowa – 1. Sokół, 2. Wysokie Mazowieckie, 3. Kolno, 4. Grajewo, 5. Nowe Piekuty, 6. Ciechanowiec, 7. Łomża; wyciskanie odważnika – 1. Grajewo, 2. Ciechanowiec, 3. Kolno, 4. Wysokie Mazowieckie, 5. Nowe Piekuty, 6. Sokół, 7. Łomża; konkurencja niespodzianka (przygotowanie plakatu) – 1. Nowe Piekuty, 2. Wysokie Mazowieckie, 3. Kolno, 4. Łomża, 5. Ciechanowiec, 6. Grajewo, 7. Sokół; regaty kajakowe – 1. Ciechanowiec, 2. Kolno, 3. Wysokie Mazowieckie, 4. Sokół, 5. Łomża, 6. Nowe Piekuty, 7. Grajewo. W punktacji ogólnej wygrała drużyna Ciechanowca, zdobywając puchar wojewody. Kolejne miejsca zajęły zespoły Wysokiego Mazowieckiego (puchar przewodniczącego Sejmiku Samorządu Województwa Łomżyńskiego), Kolna (puchar dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Łomży), Sokół (puchar przewodniczącego Łomżyńskiego Komitetu Olimpijskiego), Nowych Piekut (puchar prezesa Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Łomży), Grajewa (puchar przewodniczącego Rady Wojewódzkiej Ludowych Zespołów Sportowych w Łomży) i Łomży (puchar burmistrza Ciechanowca).

ZAPASY

Bardzo dobrze wystartowali zapaśnicy PŁYT WARMII Grajewo w eliminacjach Warszawskiej Olimpiady Młodzieży, rozegranych w stolicy. W klasyfikacji drużynowej zdecydowanie wygrali przed LEGIA Warszawa i PODLASIEM Białystok. Indywidualnie na podium stanęli: waga 36 kg – 1. Kamil Krejszef, 42 – 1. Sergiusz Dereszkiwicz, 2. Robert Kamionowski, 3. Michał Cebeliński, 47 – 1. Zbigniew Lamentowicz, 53 – 2. Błażej Kaczyński, 3. Grzegorz Stentkowski, 59 – 3. Kamil Truszkowski, 66 – 3. Marcin Górski, 73 – 2. Arkadiusz Rogowski, 85 – 3. Marcin Cebeliński.

PIŁKA NOŻNA

W Szczuczynie odbyła się jedna z eliminacji finałowych Makroregionu Mazursko-Warszawskiego turnieju Zrzeszenia LZS „Piłkarska kadra czeka”. Spośród trzech zespołów najlepsi okazali się reprezentanci WISSY gospodarzy, którzy pokonali drużynę Szkoły Podstawowej w Rynie i Czartajewie. Zawodnicy WISSY wystartują na turnieju w Radomiu, gdzie zwycięskie zespoły awansują do finałów centralnych.

„CZWARTEK LEKKOATLETYCZNY”

Najlepsi w „czwartku lekkoatletycznym” 18 czerwca, rozegranym na łomżyńskim stadionie: rocznik 1985 – bieg na 60 metrów – Monika Brzózka (SP 4 Zambrow) i Kamil Pieńkowski (SP 7 Łomża), bieg na 300 metrów – Ewa Libuda (SP Ostróże) i Michał Niksa (SP 10 Łomża), bieg na 600 metrów – Magdalena Haponik (SP 7 Łomża), bieg na 1000 metrów – Jan Sielawa (SP Grady Wonięcko), rzut piłeczką palantową – Aldona Żebrowska (SP Uśnik) i Marcin Czajkowski (SP Sokół), skok w dal – Monika Brzózka (SP 4 Zambrow) i Michał Chłodziński (SP 9 Łomża), skok wzwyż – Ewelina Brulińska (SP Śniadowo); rocznik 1986 – bieg na 60 metrów – Karolina Wilczewska i Michał Wanke (oboje SP 7 Łomża), bieg na 300 metrów – Agata Modzelewska (SP 5 Łomża) i Michał Broniszewski (SP Jeziorko), bieg na 600 metrów – Iwona Gołabek (SP Piątnica), bieg na 1000 metrów – Łukasz Kalisiewicz (SP Sokół), rzut piłeczką palantową – Małgorzata Ostrowska (SP 7 Łomża) i Michał Broniszewski (SP Jeziorko), skok w dal – Karolina Wilczewska (SP 7 Łomża) i Adam Parzych (SP 10 Łomża), skok wzwyż – Beata Karwowska (SP 7 Łomża); rocznik 1987 – bieg na 60 metrów – Justyna Zielińska i Krzysztof Drozdowski (oboje SP 10 Łomża), bieg na 300 metrów – Patrycja Pogroszewska (SP 10 Łomża) i Daniel Przewodek (SP 1 Łomża), bieg na 600 metrów – Małgorzata Popławska (SP 3 Zambrow), bieg na 1000 metrów – Szymon Cymek (SP 2 Łomża), rzut piłeczką palantową – Izabela Pianko (SP 2 Łomża) i Grzegorz Lubiecki (SP 9 Łomża), skok w dal – Anna Zaremba i Krzysztof Drozdowski (oboje SP 10 Łomża), skok wzwyż – Patrycja Polak (SP 5 Łomża).



KONTAKTY

Tabela

1. SPAR
2. Wissa
3. Orzeł
4. ŁKS I
5. Ziem
6. Orle
7. Biebr
8. Konta
9. Unia
10. GKS
11. Znicz
12. Fortu
13. Skra
14. Iskra
15. Victor
16. Piorun

KI NA ST O PUC

1. Tomasz SPARTA)
2. Kazimierz (ORZEŁ), (WISSA)
3. Krzysztof -29
4. Marcin -25
5. Jarosław Krzysztof (LETA) -2

Stu

W najb
miejscu tr
godz. 10. r
Już od g
stnicy II T
wszych za
17. Wiecz
Kwartet, cz
Rozmus i
Marcina Da
Wszystk
ach. Przy
sierpnia re
SKI – CO M
ty pływają
cyjna nagr
głoszenia

KONTAKTY

R
S
K
M
W
S
D
C
Z

V LIGA

Tabela sezonu 1997/98 po weryfikacji

1. SPARTA JAŃSKI	78	138:34
2. Wissa	71	121:35
3. Orzeł	60	106:39
4. ŁKS II	59	86:43
5. Ziemowit	53	93:46
6. Orleń	50	72:61
7. Biebrza	50	80:78
8. Kontakty	48	77:73
9. Unia	43	48:49
10. GKS	37	74:88
11. Znicz	36	55:54
12. Fortuna	36	60:63
13. Skra	29	52:74
14. Iskra	17	28:122
15. Victoria	16	42:114
16. Piorun	7	42:210

KLASYFIKACJA NA NAJLEPSZEGO STRZELCA V LIGI O PUCHAR TYGODNIKA „KONTAKTY”

1. Tomasz Mirecki (JAŃSKI SPARTA) — 44 bramki.
2. Kazimierz Puławski (ORZEŁ), Zaorski Krzysztof (WISSA) — 32
3. Krzysztof Brajczewski (GKS) — 29
4. Marcin Trojanowski (ŁKS II) — 25
5. Jarosław Jurczyk (ORZEŁ), Krzysztof Milankiewicz (ORLEŃ) — 21

6. Robert Lipiński (ZIEMOWIT/ŁKS) — 19

7. Mariusz Niedźwiecki (ZIEMOWIT), Mariusz Wawrzyniak (WISSA) — 18

8. Tomasz Orłowski (JAŃSKI SPARTA) — 17

Puchar wręczony zostanie podczas inauguracyjnego meczu SPARTY w IV lidze na stadionie w Szepietowie. Gratulujemy!

JUNIORZY DO LAT 13 Tabela sezonu 1997/98

1. OLIMPIA	57	52:3
2. Łomżyńska	38	38:24
3. Warmia	28	27:33
4. Olimpia II	11	8:65

JUNIORZY DO LAT 15 Tabela sezonu 1997/98

1. ŁKS	27	47:34
2. Warmia	19	37:34
3. Olimpia	25	40:16
4. Wissa	16	31:32
5. Olimpia II	12	17:32
6. Mlekovita	11	24:49
7. Unia	11	16:29

JUNIORZY DO LAT 17 Tabela sezonu 1997/98

1. MLEKOVITA	28	44:18
2. ŁKS	24	41:18
3. Warmia	17	33:31
4. Unia	1	15:66



sportowych. Odbił się także Jarmark św. Jana z dużym wyborem wyrobów rękodzielniczych i sztuki ludowej.

GRAJEWO

• Samorząd podczas ostatniej sesji przyjął również kontrowersyjną uchwałę dającą Zarządowi Miasta znaczne kompetencje w dysponowaniu mieniem komunalnym do końca roku, przekazał Skarbowi Państwa budynek zajmowany przez Prokuraturę Rejonową, przedłużył kadencje dyrektorów szkół podstawowych i podwyższył pensję burmistrza do ok. 5400 zł brutto.

• Pompę infuzyjną wartości około 8000 zł otrzymał w darze od Oddziału Powszechnego Banku Kredytowego oddział intensywnej terapii szpitala. To druga pompa przekazana przez Bank grajewskiej służby zdrowia.

• Pejzaże malowane na szkle oraz plakaty konkursowe „Powiedz nie, zanim będzie za późno” prezentuje na wystawach Miejski Dom Kultury. Można je oglądać do końca czerwca w godz. 8.00-15.00.

• Zespół Pieśni i Tańca „Grajewianie” zdobył jedną z trzech równorzędnych głównych nagród na Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Tanecznych Dzieci i Młodzieży Szkolnej w Gorzowie Wielkopolskim (razem z „Małymi Słowiankami” z Krakowa i „Lubuskim Słoneczkiem” z Koźuchowa). Niedawno „Grajewianie” byli gośćmi Festiwalu Kultury Podgórzan w Jaśle.

KALINOWO CZOSNOWO

• Po ośmiu latach budowy oddany został do użytku budynek remizy Ochotniczej Straży Pożarnej. Większość kosztów inwestycji ponieśli sami mieszkańcy wsi wsparci przez krajowe władze OSP i budżet gminy. Remiza, oprócz pomieszczeń na sprzęt i biuro straży, mieści także salę, która służyć będzie mieszkańcom wsi do organizowania wesel, zabaw, imprez kulturalnych. OSP w Kalinowie w przyszłym roku świętować będzie 70. rocznicę.

KARWOWO

• Sztandar dla pożarników poświęcono podczas uroczystej polowej mszy świętej. Po wbiciu pamiątkowych gwoździ fundator sztandaru Ryszard Zieja przekazał go strażakom. Wyróżniający się członkowie OSP otrzymali medale i odznaczenia. Uroczystość, która zgromadziła niemal wszystkich mieszkańców wsi i licznych gości, uświetniła orkiestra dęta OSP z Kolna.

KOLNO

• Parafia rzymsko-katolicka pod wezwaniem św. Anny, we współdziałaniu z licznymi instytucjami i sponsorami, jest organizatorem dwóch dwutygodniowych turnusów kolonijnych dla 160 uczniów szkół podstawowych. Dzieci wyjadą na wypoczynek nad morze do Duninowa koło Ustki. Inicjatorem i głównym organizatorem tej formy wypoczynku jest wikariusz ks. Kazimierz Wądołowski. Pierwsza grupa kolonistów wyjechała nad morze 22 czerwca.

• XXXV sesja zakończyła czteroletnią kadencję Rady Miejskiej. Radni dokonali zmian w budżecie 1998 roku, który po stronie dochodów i wydatków zamyka się kwotą 9 mln 815 tysięcy 80 złotych. Kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej otrzymał upoważnienie do wydawania decyzji administracyjnych w zakresie pomocy dla kombatantów oraz osób będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego.

KUCZYN

• Trwa montaż urządzeń małej elektrowni wodnej na jazie wybudowanym w ubiegłym roku. Przygotowane zostały dokumenty techniczne budowy drugiego tego typu obiektu na Nurcu. Do zrealizowania programu korekcyjnego rzeki, mającego zapobiegać erozji jej doliny, potrzebne są łącznie cztery jazomosty spiętrzające wodę. Przy okazji wykorzystane zostaną one do wytwarzania energii elektrycznej.

KULESZE KOŚCIELNE

• Z udziałem wyłącznie radnych miała się odbyć sesja samorządu kończąca konflikt wokół nieudzielenia absolutorium Zarządowi Gminy. Wiadomość o obradach dotarła jednak do mieszkańców, którzy porzucając nawet prace polowe, dosyć licznie dotarli na posiedzenie, by ewentualnie wystąpić w obronie wójta (na sesji pod koniec maja nie dopuścili do odwołania Stanisława Czarnowskiego i zarządu gminy). Interwencja nie była jednak potrzebna, ponieważ sesja przebiegała zgodnie z ustaleniami spotkań mediacyjnych. Radni uchwalili powiększenie zarządu i wybrali do niego przedstawicieli „opozycji”, a dotychczasowi członkowie władz gminy pozostali na stanowiskach do wyborów.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• W odpowiedzi na postulaty mieszkańców wsi od września powstaje Wieczorowe Technikum Rolnicze. Naukę w Technikum zamierza podjąć około 60 rolników. Siedzibą szkoły będzie filia Zespołu Szkół Rolniczych z Krzyżewa.

ZBÓJNA

• Jubileusz pięciolecia obchodził zespół śpiewaczy ze Zbójnej, działający przy Gminnym Ośrodku Kultury. Uroczystość połączona została z organizowaną tradycyjnie przez GOK „Zorecynówką” (na Kurpiach to zabawa po zaręczynach), w której wzięły udział zespoły z Nowej Rudy, Turośli, Nowogrodu i kapela z Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży. Z okazji jubileuszu zespół otrzymał nagrodę wojewody za kultywowanie i popularyzację kultury kurpiowskiej, podziękowania i gratulacje od władz gminy, Regionalnego Ośrodka Kultury, zaprzyjaźnionych zespołów, a także zaproszenie do Belgii na Koncert dla Polonii.

Polskie Radio Białystok
FM 99,4 98,6 MHz

Studio Lato Radia Białystok

Regaty w Mikołajkach

W najbliższą niedzielę zawitamy do Mikołajek. Będąc w tym miejscu trudno nie wspomnieć choćby słowem o żeglowności. O godz. 10. rozpoczyna się regaty o Puchar Burmistrza Mikołajek.

Już od godz. 11.30 na Placu Wolności o kolejne powalczą uczestnicy II Turnieju Gmin Mazurskich. Przypomnijmy, że po pierwszych zawodach prowadzą Piecki. Zmagania potrwać do godz. 17. Wieczorem w amfiteatrze miejskim w Mikołajkach wystąpią kwartet, czyli Tercet — Hanna Śleszyńska, Piotr Gąsowski, Robert Rozmus i Wojciech Kaleta. Niewątpliwą atrakcją będzie występ Marcina Dańca.

Wszystko to już w najbliższą niedzielę 28 czerwca w Mikołajkach. Przypominamy też o naszej letniej zabawie w Augustowie. 2 sierpnia rezerujemy II MIĘDZYKRAJOWE MISTRZOSTWA POLSKI — CO MA PŁYWAĆ NIE UTONIE. Czekamy na ciekawe pomysły pływających jednostek w wykonaniu naszych słuchaczy. Atrakcyjną nagrodą za pierwsze miejsce — 5000 zł. Mamy już pierwsze ogłoszenia — trzydziestoosobowy wehikuł pływający.

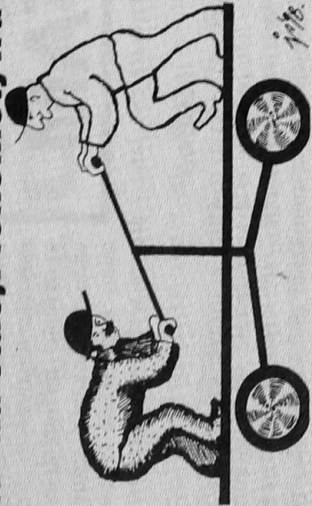
KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczepna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Jerzy Swoiński, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto, Łomża, Stary Rynek 16, tel. 16-77-16.
Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 732-34-84, e-mail: mmaciek@polbox.com
Druk: SPPP „Pogon” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 732-91-74.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



Stoi na stacji lokomotywa



Rośnie poparcie dla rządu przełomu premiera Buzka. Początek masowego manifestowania poparcia dał sam Wódcz Marian Krzaklewski, maszerując na czele pochodu „Solidarności” pod Urzędem Rady Ministrów. Wnet dołączyli maszyniści. Paraliżując ruch pociągów na terenie całego kraju, umocnili pozycję rządu: strajk na kolei znacznie zwiększył rezerwy finansowe państwa, uniemożliwił bowiem wydobycie węgla, a wiadomo, iż do każdej tonny naszego czarnego złota trzeba słono dopłacić. Zatrzymanie wydobycia, to czysty zysk! Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze rząd będzie mógł przeznaczyć na realizację jakże potrzebnej ustawy dekomunizacyjnej i tworzenie nowych miejsc pracy dla urzędników w ministerstwach i w Kancelarii Premiera. Dla sprawnego funkcjonowania państwa liczba tych miejsc trzeba przynajmniej podwoić. Ponieważ AWS nie ma wystarczającej ilości kompetentnych ludzi do obsadzenia wszystkich stanowisk, powinno być ich więcej. Przecież co dwie głowy to nie jedna, a ilość przechodzi w jakość, jak mawiał towarzyszył Lenin.

„Rewolucja - parowóz dziejów, chwala jej maszyniści”, wieścił poeta. Nic więc dziwnego w tym, że maszyniści stanęli murem za swym rządem. Na niesłychanie niewygodnej pozycji znalazła się w tej sytuacji Łomża. Ponieważ nie posiada kolei żelaznej, nie ma też swoich maszynistów, którzy mogliby zastrajkować i dać tym samym sygnał, że mieszkańcy naszego miasta również solidaryzują się z rządem. Brak takiego poparcia może być bardzo źle odebrany w kraju. Nie można dopuścić, aby łomżaniacy zaczęli być postrzegani jako oportuniści, cofający, może nawet jako bolszewicy.

Ze względu na brak pociągów należy przynajmniej uniemożliwić komunikację autobusową na terenie województwa. Aczkolwiek z przyczyn technicznych trudno będzie przyspawać autobusy do asfaltu, to można jednak zdjąć z nich koła i spalić opony, godnie podtrzymując w ten sposób tradycje solidarnościowych manifestacji. A może udałoby się, pod pretekstem obrony województwa łomżyńskiego, zwać do naszego miasta prezydenta Kwaśniewskiego i obrzucić go jajami. Taki patriotyczny czyn rozślawiłby Łomżę wśród prawdziwych Polaków w całym kraju.

Niech sobie zdegenerowana Maryla Rodowicz wsiada do pociągu byle jakiego. My, zdrowa część narodu, pojedziemy w przedziale rządowym. Aby jednak można było radośnie zanucić w nim piosenkę: „Hej, pędź lokomotywo, torowiskiem przez ziemię szczęśliwą”, należy najpierw zlustrować, zdekomunizować, niepewnych rasowo wysłać na Madagaskar, kogo trzeba powiesić i na oczyszczonych niwie posiać Wartości.

Do dzieła krajanie! Są pociągi, na które nie wolno się spóźniać.

Wiesław Wenderlich
rys. Jerzy Swoiński

BANK
KAWAŁÓW

— Jak stoi moja sprawa, panie mecenasie? — pyta klient adwokata.

— Sprawa stoi nieźle, ale pan będzie musiał trochę posiedzieć!

— Gazdo, przejechałem waszego koguta. Jak mogę wam wynagrodzić stratę?

— Zapiećcie o czwartej rano!!!

— Przejechał pan biały pas, a to jest zabronione — mówi policjant.

— Miałem rozjechać te białe myszki, które bawily się na szosie?

W słuchawce zdenerwowany głos dziewczyny:

— Proszę przyjechać, ktoś usiłuje wejść przez moje okno.

— Proszę zadzwonić na policję, to jest straż pożarna!

— Właśnie o was chodzi. Ten chłopak ma za krótką drabinę!

Dwaj zabłąkani podróżnicy ledwo wloką się przez pustynię.

— Mówiłeś kiedyś, że masz wodę w kolanach. W którym?

Tata z Jasiem wybrali się na spacer do parku. Jaś pobiegł nad jezioro, a tata usiadł na ławce. Po chwili Jaś wrócił i usiadł ojcu na kolanach.

— Dlaczego siadasz na mnie, skoro cała ławka jest wolna? — pyta tata.

— Bo tu wisi karteczka: „Świeżo malowane”.

— Mój pies, gdy wchodzi do domu, to dzwoni nosem... — chwali się Kowalski.

— Mój pies nie dzwoni, bo zawsze ma przy

sobie klucze — ucina sąsiad.

Szczyt sadyzmu — przestraszyć strusia na asfalcie.

Szczyt humoru — polaskotać rozgrzaną żarówkę i czekać, aż się w elektrowni zaśmieją.

Szczyt samotności — pchła na łysinie.

— Widziałeś kiedyś samochód z drzewa?

— Nie.

— To wejdź na tę lipę i zobacz.

Zenek przechodził obok koparki i dał się nabrać.

Ogłoszenia drobne:

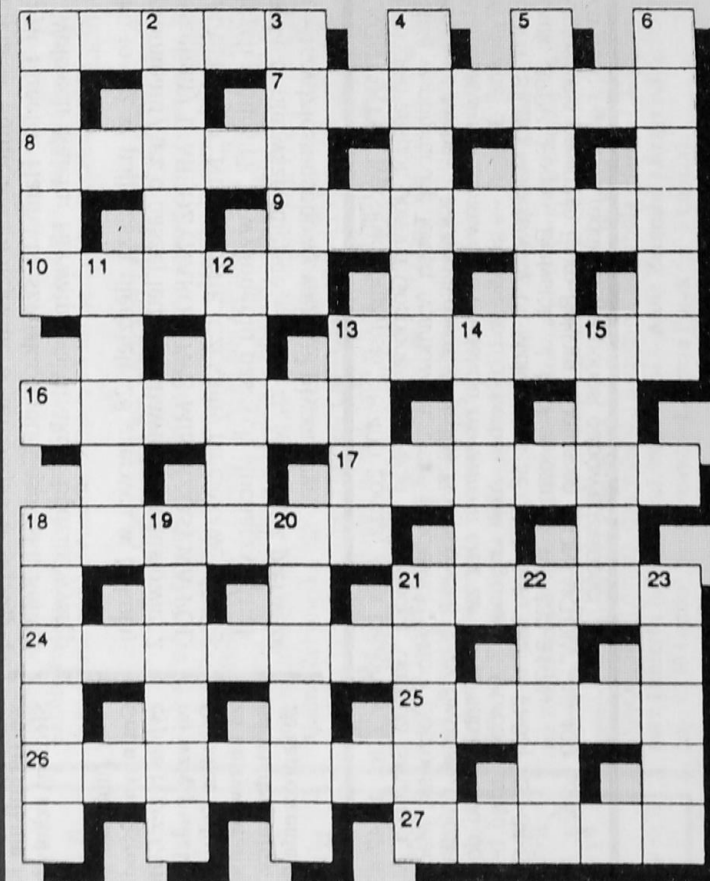
• Sprzedam buty — karmelita bosy

• Manicure i pedicure wykonuję — Cezary Pazura

— Jakie ryby najbardziej lubią lekarze?

— Wielkie sumy.

Dowcipy nadesłali: Henryk Tyborowski z Łomży, Ewa Szymańska z Miastkowa, Monika Godlewska z Łomży, Daniel Gliński z Zakrzewa i Katarzyna Zalewska (upominek). Dziękujemy. I czekamy na świeże.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) przysłowiowy skąpiec, 7) najwyższy stopień zachwyty, uniesienia, 8) miara tajemnicy, 9) mała ścierka, 10) drobna cząstka energii, 13) pracuje w kotłowni, 16) arbiter, 17) piekielny lub węgielny, 18) wyrzucony z balonu, 21) powiewa na nim flaga, 24) owoc południowy, 25) źródło, krynica, 26) stan w USA, 27) skąpiec, liczykrupa.

PIONOWO: 1) podłużny owoc roślin motylkowatych, 2) telewizyjny wąż, 3) słowa piosenki, 4) załoga największej łodzi wioślarskiej, 5) stronnictwo polityczne, 6) okup, 11) wgłębienie w ścianie budynku, 12) określenie, miano, 13) układ między państwami, 14) cudowna własność Aladyna, 15) płyn, 18) leń, wałkoń, głupiec, 19) pilot, 20) imię Kobylińskiego, 21) atrybut czyścibuta, 22) papieros wykonany domowym sposobem, 23) syberyjski las. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

05564
IV/10170
UNIWERSYTET W Białymostku
CZYTELNA
CZASOPISMA